

NOWY KURYER

CENA:

Pojedynczy egzemplarz
w Krakowie.
na prowincyi i w Kró-
lestwie Polskiem

20
hal.

Prenumerata miesięczna
dla Krakowa:

z odnośzeniem K 5:50
bez odnośzenia 4:50
dla Prowincyi i Kró-
lestwa Polskiego K 5:50

KRAKOWSKI

WYCHODZI CODZIENNIE

NIE WYŁĄCZAJĄC NIEDZIEL I ŚWIĄT

OGŁOSZENIA:

wiersz petitowy

jednolamowy K — 40
Nadesłane 1:50
Kronika 3:—

Drobne ogłoszenia po
12 h. od słowa.

Redakcja, administracja
i ekspedycja
ulica Dunajewskiego 1. 7.

Biuro miaostowe:
ul. Karmelicka 1. 15.

Usiłowane wykradzenie Piłsudskiego?

Aresztowanie na granicy. — Przejęty list.

Od naszego korespondenta.

Warszawa, 1. lipca.

(a) Władze policyjne niemieckie aresztowały niejaką pannę S. przy przejeździe granicy Królestwa do Niemiec, a to pod zarzutem uczestniczenia w planie rzekomo zamierzonego wykradzenia(1) brygadiera Piłsudskiego.

Podejrzanie w tym kierunku oparte było na pewnym przychwyconym liście, w którym nadto wymienieni byli panowie: M. S. i F. T.

Informacja o istniejącym rzekomo projekcie wykradzenia Piłsudskiego rozeszła się po Warszawie z kół policyi niemieckiej.

Zatwierdzenie ustawy wojskowej przez Niemców.

Warszawa, 1 lipca.

Władze niemieckie zawiadomiły oficjalnie rząd polski, że wypracowany przez Komisję projekt ustawy wojskowej polskiej, który po

pierwszem czytaniu odesłany został do Komisyi, uzyskał zgodę ze strony władz wojskowych niemieckich.

Podział Galicji warunkiem ruskich rokowań z Polakami!

Wiedeń. (B. K.) „Korrespondenz Austria“ donosi: W związku ze swem oświadczeniem dnia 27 czerwca i w przeciwieństwie do oświadczenia prezydium Koła polskiego w „Polnische Nachrichten“ z dnia 28 czerwca, że kompetentne polskie czynniki, jak przedtem, tak i nadal, gotowe są na zasadzie jednności kraju wdać się w rokowania ugodowe z ruskim ludem, oświadcza parlamentarna reprezentacja ukraińska, że co dotyczy jej, to rokowania dalsze są niepotrzebne. Co dotyczy Ukraińców, to w kilkakrotnych enuncjacyach przedstawili oni jasno i stanowczo swe stanowisko i nie mają do tego niedwuznacznego przedstawienia nic do dodania. Ukraińcy pod żadnym warunkiem nie zgadzają się na stanowisko polskie, aby na zasadzie nie podzielenia Galicji wdać się w rokowania ugodowe. Oświadczenia oni w przeciwieństwie do tego, że dla nich dojrzała do rokowań jest tylko jedna propozycja, pomysłana poważnie, podzielenia Galicji na zasadzie etnograficznego rozgraniczenia. W tym wypadku, a więc po zabezpieczeniu stanowiska Galicji, są też Ukraińcy gotowi wdać się w rokowania co do ochrony i praw narodowych większości na obszarze ukraińskim.

Rusinom wolno mieć oczywiście swoje polity i stawiać swoje warunki, nie lęka się jednak zapewne co do tego, że ponad po-

wyższymi ich „warunkami“ Polacy przejdą do porządku dziennego — przyp. Red.).

Z historii tajnego traktatu dra Seidlera.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.“).

Wiedeń. W kołach poinformowanych o powiadają, że hrabia Czernin początkowo nie chciał podpisać układu tajnego, zawartego przez dra Seidlera, z pp. Sewriukiem i Wasilką, o wniesienie do parlamentu projektu ustawy, dotyczącego podziału Galicji, a właściwie o utworzenie nowego kraju koronnego (pod nazwą Rutenia) z Bukowiny oraz z części Galicji wschodniej. Wreszcie hr. Czernin ustąpił nałeganiom dra Seidlera i podpisał wraz z tym ostatnim.

Miało to miejsce równocześnie z zawarciem dodatkowego traktatu jawnego o rozgraniczeniu Polski i Ukrainy na Chełmszczyźnie.

Sądzą, że dr Seidler mimo braku widoków na uzyskanie prowizoryum budżetowego i kredytów wojennych w drodze parlamentarnej, dlatego zaproponował zwołanie sesyj na 16 lipca, by dotrzymać owego tajnego układu i wspomniany projekt ustawy wnieść w parlamencie do 31 lipca.

W tem miejscu kapitan Bartak przerwał obronę.

Dr Liebermann żalił się następnie na panujący system pytań, traktujących nie o fakta, ale o domysły i opinie, pytań podchwytliwych i podstępnych. Obronca oświadczył, że wobec tego udzielił wszystkim oskarżonym rady, aby na pytania nieokreślone i podchwytliwe odmawiali konsekwentnie odpowiedzi. Długie lata — powiedział dr Liebermann — piastuję godność obrońcy, zapewniam jednakże uroczyście i solennie, że nie byłem świadkiem analogicznych metod pytania. Tutaj dopiero stanąłem wobec sądowego novum, które mi się wydaje niezgodnem z istotą i literą ustawy.

W dalszym ciągu swoich wywodów obrońca wskazał na przepis ustawy, który poleca pytać oskarżonego nie tylko w kierunku obciążenia go, ale także w kierunku odciążenia go. Obronca zarzucił sądowi, że konsekwentnie wyklucza wszystko, co przemawia na korzyść oskarżonych.

Po przemowie dra Liebermanna zabrał głos dr Ostrowski, który bezlitośnie analizował dotychczasowe wyniki przesłuchania i drogi, jakimi kroczy chęć uzyskania od oskarżonych opinii o ich własnych i ich kolegów czynię.

Co mówią oskarżeni.

Marmaros Sziget. (B. K.) 30 czerwca przesłuchano porucznika legionów Maryana Kulakowskiego z drugiej baterji pułku dział polowych. Dnia 15 lutego otrzymał on od komendanta baterji, por. Siegmunda rozkaz, aby bateria odmaszerowała w formacji wojennej kierunku Walawy. Gdy się zciemniło, bateria odmaszerowała. Jechał on na tyle kolumny. Skrócie drogi zauważył dwa samochody. Wśród oficerów austriackich, znajdujących się w tych samochodach, znajdował się także kapitan Knapp, do którego się zgłosił jako komendant oddziału. Ten oświadczył mu, że jest uwięziony i ma oddać broń. Nie mógł sobie tego zająścia wytłumaczyć, a ponieważ był naokoło otoczony przez zbrojnych żołnierzy i oficerów, wydał broń i polecił też żołnierzom, aby broń wydali. Przypuszczał on, że marsz ma na celu ewakuację i uspokojenie umysłów, wzburzonych po pokonaniu brzeskim.

C. i k. porucznik Aleksander Jan Skrzyński, rozporządzeniem ministerstwa wojny z dnia 1/11 1916 przydzielony do legionów, od porucznika Siegmunda dowiedział się, że nadszedł rozkaz do wymarszu. Oddział dział polowych odszedł w kierunku Walawy. Sprawa wydawała mu się podejrzana i po dłuższem dopytywaniu dowiedział się, że idzie tu o demonstrację. Przejście do Muśnickiego uważał za rzecz niemożliwą do przeprowadzenia.

Dziennikarze węgierscy w obronie dziennikarzy polskich.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.“).

Lwów, 2 lipca.

Prezydium Towarzystwa dziennikarzy polskich na skutek swego interwencji w sprawie

przeniesienie procesu legionistów na teren austriacki.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.“).

Marmaros Sziget, 2 lipca.

17 dniu rozprawy, na żądanie dra sąd polecił wezwać wszystkich oponentów obrony, ponieważ obrona zamierza postawić wnioski zasadnicze. Pierwszy z nich przedstawił dr Liebermann, który zażądał przeniesienia na grunt austriacki. Obronca system kłopotowania obrony, stosowanego przez Marmarosa Szigeta i oświadczył, że

dotychczas wszystkie uroczyste zapewnienia o zmianie systemu, depesze i interpelacje nie przyczyniły się do przywrócenia wolności i swobody obrony.

Dr Liebermann powiedział: Skończyło się na słowach. Władza wysokiego sądu, niestety, nie ma mocy wykonawczej. Tutaj jesteśmy w rękach obcych, nad którymi nie panujemy. Obszarujemy na terytorium, na które rozciąga się cudza, obca nam zupełnie moc.

wyjazdu szesnastu wojów polskich z Marmarosz Salget, otrzymało d. 10.01.1914. w Budawie. Rząd polski, w tym samym dniu, zaraz po otrzymaniu telegramu podjął kroki u prezydenta ministrów celem spowodowania natychmiastowego załatwienia konfliktu polskich delegatów z trybunałem wojakowskim w Marmarosz Salget.

Rząd polski: Miałem nadzieję, że panom delegatom telegraficznie umożliwiono, lecz nie pozwolono mi na wysłanie depeszy, mówiącej o naprowadzeniu na tym liście. Dnia 10.01.1914 miałem nadzieję, że wysłać do Marmarosz Salget delegatów polskich, aby o ile można załatwić konflikt i naprawić ewentualne urazy. Jak mi napisał pan prezydent ministrów, Towarzystwo delegatów polskich zostało już o tem zawiadomione.

Samobójstwo legienisty.

Lwów, 2 lipca.

W Parku Kilińskiego odebrał sobie życie wyraziciel z rewolwru Józef Siwek, były legienista. Był on jedynym z więźniów, internowanych w Huszt, którym udało się zbiec do Lwowa. Rozgoryczenie po przeżytych wydarzeniach popchnęło go do samobójstwa.

Przejęcie inspektoratu fabrycznego przez władze polskie.

Warszawa (Tel. wł.). Władze okupacyjne urzędowo zawiadomiły rząd polski, że odstępują jego kompetencji wszystkie czynności, związane z inspektoratem fabrycznym.

Nowy poseł austro-węg. w Holandyi.

Berno (Tel. wł.). Tutejszy rada legacji austro-węgierskiej p. bar. de Vaux przeniesiony został w charakterze posła do Hagi.

Baron de Vaux jest bratem ks. Władysława Lubomirskiego i właścicielem dóbr w Gali.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 1 lipca b. r.:

Na froncie Piawy nie było ważniejszych wydarzeń.

Na południowy wschód od Asiago przyszło znów do zaciętych walk. Ponieważ Coidel Rosso i Monte di Val Bella można było utrzymać tylko przy wielkich ofiarach, załogi tych punktów cofnęto na dawne stanowiska główne, koło lasu Stenle.

Na południe od Canove koło Asiago odparli nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze.

Nasłanymy ładowi i marynarki wykonali kompulsy loty nad ujściem Piawy, godząc w walsowe urządzenia nieprzyjaciela, poczem powrócili w pełnej liczbie.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolff). Urzędowo ogłaszają:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk ks. Ruprechta bawarskiego: Czynność bojowa odbyła się wieczorem na wschodnim froncie. Ożywiona czynność wywiadowcza trwała dalej. Odparto angielskie ataki częściowe na północ od Albert.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Między Alenc a Marną ożywiona czynność nieprzyjacielska. Kilkakrotnie ruszała plechota na ellipse wywiady. Koło St. Pierre Aigle zaatakowali Francuzi koło południa po gwałtownym przygotowaniu ogniowem. Odparto ich. Również nie udało się na tym punkcie odcine natarcia nieprzyjaciela. Porucznik Loewenhardt zwyciężył w walce napowietrznej po raz 32.

Po zakończeniu spisu jeńców nielanych, 140-rych od początku na tych kłew atakowych, tj. od dnia 21. marca 1914, przeprowadzono przez nasze stacje zbiorcze (nie wliczając jeńców rannych, którzy przewiezieni zostali przez szpitale) stwierdzono, że liczba ich wynosi 191.451. Z lic-

by tej przypada na Anglików 94.936 w tem 4 generałów i około 3.100 oficerów; na Francuzów 89.699 wśród nich dwóch generałów i około 3.100 oficerów. Resztę stanowią Portugalczycy, Amerykanie i Belgijczycy. Do miejsc zbornych zdobyczy sprowadzono dotychczas z pola bitwy 2.476 dział i 13.021 karabinów maszynowych.

Pierwszy kwatermistrz: Ludendorff.

Niemcy wywłaszczają szlachtę kurlandzką.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Kowno, 1 lipca.

Marszałek polny, Hindenburg wydał pod datą 17 czerwca rozporządzenie, które inicjuje, zakreślając na szeroką skalę akcyje osiedlenia w obszarach wschodniej administracji wojskowej wogóle, a w Kurlandyi w pierwszym rzędzie. Rozporządzenie wskazuje, że dobrobyt narodu polega na młodości wielkiej liczbie osiadłych na roli i zadowolonych obywateli. Przez świadome celu stosowanie rozporządzeń szczegółowych, wydanych przez generalnego kwatermistrza i głównokomenderującego na wscho-

KOMUNIKAT WIECZORNY.

Berlin. (B. Wolff). Urzędowo donoszą dnia 1 lipca wieczorem:

Miejscowe walki częściowo na południe od Quereq.

Bombardowanie Paryża.

Paryż (Havas). Po północy rozległ się ponowny alarm lotniczy. Dział obronne rozpoczęły ogień. Na miasto padło kilka bomb.

Groźba rządów bezparlamentarnych w Austrii?

(Telef. od koresp. „Now. Kurjera Krak.“).

Wiedeń, 2 lipca.

W kuluarach parlamentu nowa sytuacja wewnętrzno-polityczna była przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji. W obozie niemieckim panuje nastrój dość podniosły. Najwidoczniej narodowcy niemieccy ośmieszeni swoim pozornym sukcesem nie zdają sobie jeszcze dokładnie sprawy z faktu, że przez to, że wysunęli na pierwszy plan kwestyę osobiste, to jest kwestyę utrzymania dra Seidlera, narazili na ogromne niebezpieczeństwo cały parlament.

Wszak dziś chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z chwilą, gdy się po otwarciu sesji letniej okaże, iż niema widoków stworzenia większości dla konieczności państwowych, bardzo rychło

MOGĄ NASTĄPIĆ RZĄDY BEZPARLAMENTARNE.

To też słusznie polskie koła poselskie od samego początku kładły głównie na to nacisk, że należy na wszelki sposób wyzyskać sytuację przed otwarciem sesji, a więc raczej w kuluarach, niż w pełnej izbie.

Zważywszy, że trudno przypuścić, aby dr Seidler w ciągu dwóch tygodni, jakie ma teraz do dyspozycji, spowodował zasadniczą zmianę stosunków parlamentarnych, należy się bądź co bądź z tem liczyć, że

WIĘKSZOŚCI, POTRZEBNEJ DO UCHWALENIA KONIECZNOŚCI PAŃSTWOWYCH, NIE ZNAJDZIE.

Wobec tego bliskim jest przypuszczenie, że zadowolenie pewnych kół narodowców niemieckich zasadza się właściwie na tej cichej nadziei, że prędzej czy później nastąpi wykluczenie parlamentu, które umożliwi Niemcom zapewnienie szeregów postulatów w drodze bezparlamentarnej.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że nie cały obóz niemiecki zajmuje to stanowisko, ale nie da się zaprzeczyć, że zajmują je właśnie te żywioły, które na razie odniosły zwycięstwo, a którym dr Seidler zawdzięcza swój chwilowy sukces.

Na ogół, poza ciałem niemieckim, we wszystkich kołach parlamentarnych przeważa zapatrywanie, że

DR SEIDLER PODEJMUJE BARDZO RYZYKOWNY EKSPERYMENT,

które szanse czywście dziś jeszcze nie dać się ocenić. Tyle tylko pewna, że pozycja gabinetu po tem prowizorycznym rozwiązaniu

dzie, należy usunąć podbijanie cen ziemi i możliwie zdrowe osiedlenie w kraju.

Datowane z tegoż dnia rozporządzenie szczegółowe generalnego kwatermistrza Hindendorffa o osiedleniu w Kurlandyi obowiązuje każdego kurlandzkiego obywatela ziemskiego, jako oficjalnemu przedsięwzięciu kolonizacyjnemu, jednej trzeciej swoich gruntów w drodze sprzedaży. Cena kupna ma odpowiadać cenie pokojowej z roku 1914. — Rozporządzenie to dotyczy także fideikomisów położonych w księstwie kurlandzkim.

przesilenia, które jest właściwie tylko jego odroczeniem. Tymczasem nie doznał wzmocnienia. Dr Seidler zwołując parlament w projektowanym pierwotnie terminie, tj. w pierwszych dniach maja, byłby miał bezwzględnie stanowisko o wiele łatwiejsze i korzystniejsze, niż obecnie, kiedy wszyscy widzą, że pełne dwa miesiące speliły na niczem i, że przygotowania rządu do sesji letniej w gruncie rzeczy nie tylko na nie się nie przydały, ale nawet pogorszyły jeszcze sytuację.

W parlamencie obiegają dziś zresztą pogłoski, że o ile do dnia 16 lipca nie polepszą widoki uzyskania większości dla konieczności państwowych, to

SESYA LETNIA POTRWA ZALEDWIE DO TRZECH DNI.

poczem nastąpiłoby odroczenie, a może nawet rozwiązanie parlamentu.

POLACY WOBEC NOWEGO POŁOŻENIA.

W polskich kołach poselskich przyjęto wiadomość o pozostaniu dra Seidlera w urzędzie z wielkim spokojem i z tem samym przekonaniem, że fakt ten nie zdoła w niczem zmienić stanowiska, zajętego przez Polaków, w zwołaniu zaś parlamentu Koło polskie słusznie upatruje zwycięstwo swojej polityki.

Na środe prezes Koła polskiego zwołał posiedzenie komisji parlamentarnej, na którym jak slychać, rozpatrywana będzie także kwestya zwołania pełnego posiedzenia Koła polskiego.

„Polnische Nachrichten“ donoszą, że owo koło polskie, które już przedtem było przeciwnikiem porozumieniu z Niemcami, znów propaguje szukania kontaktu z innemi stronnictwami, dziej przystępnymi dla rzeczowych argumentów Polaków. Kierujące czynniki Koła polskiego zwalczają te plany, ale mimo to jest możliwe, że następne posiedzenie plenarne Koła polskiego wypadnie zwołać do Krakowa. Zważywszy na to, że dr Seidler zwołując do Krakowa, 16 lipca posiedzenie komisji parlamentu decyduje o miejscu i terminie następnego posiedzenia Koła polskiego.

W parlamencie rozpoczęły się wczoraj przygotowania do sesji letniej.

Dr. Seidler — dyrektorem kancelarii cesarskiej.

W kołach parlamentarnych słychać, że ustąpienie obecnego premiera, dr Seidler, jako ma być zastąpione, obejmie stanowisko szefa kancelarii cesarskiej.

DO CZYTELNIKÓW.

Kraków, 1. lipca.

Do rozpoczęcia wydawnictwa nowego pisma skłaniają nas dwa momenty.

Czytelnictwo prasy codziennej rozwijało się w naszym kraju bardzo powoli. Przez długie lata przeciętne nakłady naszych pism bywały znikome w porównaniu z krajami zachodnimi, a nawet w porównaniu z Królestwem; pryncem zawsze były niedostateczne w porównaniu z wysokimi wymaganiami, które prasie u nas stawiano, a więc i w zestawieniu z kosztami, które wydawanie pism za sobą pociągało. Ostatnich lat kilkanaście, a zwłaszcza ostatnich lat kilka, przyniosło w tym względzie dużą zmianę, zmianę o charakterze trwałym. Przyczynili się do tego w nieposledniej mierze wielkie dziejowe zdarzenia, które po dłuższym okresie ciszy, już od czasu pierwszej rewolucji rosyjskiej, poczęły coraz silniej wstrząsać Europą, i światem całym, wciągając w swe kręgi coraz bardziej warunki bytu i rozwoju naszego narodu, a w szczególności sprawę odrodzenia Państwa polskiego.

W tym to okresie czasu po raz pierwszy niektóre pisma nasze osiągnęły nakłady poważne, bo dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy dziennie, a teraz coraz widoczniejszym staje się miejsce wolne dla pism nowych, zwłaszcza dla pisma typu odmiennego od dotychczasowych, jakiego pismo my właśnie chcemy stworzyć.

Dotąd bowiem pisma nasze służyły zawsze określonym prądom politycznym. Albo były wyraźnie organami politycznych stronnictw, albo, nie przyznając się do pozytywnej partyjności, zaznaczały ją przynajmniej negatywnie, gdyż zwalczały pewne kierunki i stronnictwa, uznawane przez siebie za szkodliwe.

Wszystkie inne zadania, którym prasa ma służyć, były dotąd u nas uważane za pomocnicze i uzupełniające, jeśli nie podrzędne.

Otóż my politykę partyjną, pozytywną i negatywną, obronną i zaczepną, pozostawiamy nadal innym, z czego bynajmniej nie wynika, byśmy nie uznawali racji bytu tej prasy, która takie zadanie stawia sobie jako pierwsze. Ale jak we wszystkich innych dziedzinach nowoczesnego życia, tak i w prasie naszej winien nareszcie znaleźć zastosowanie podział pracy.

„Nowy Kurier krakowski“ chce przede wszystkim pełnić funkcję pisanego kinematografu. Zadaniem naszym będzie: w przystępnej, barwnej i lekkiej formie podawać możliwie wyczerpujący i prawdziwy obraz wszystkich tych zdarzeń i stanów współczesnych, które mogą interesować najszersze warstwy naszego społeczeństwa. Chcemy bowiem w równej mierze służyć tym, których wysoka kultura umysłowa wymaga strawy wykwiśnionej i szczególnie przyprowadzonej, jak i pracownikom na wszelkich fizycznych warsztatach pracy.

Oczywiście nielatwą jest rzeczą wypośredkować przecięcie zainteresowania w społeczeństwie, tak bardzo zróżniczowanym. Jak nasze. Mamy jednak nadzieję, że przy uwzględnieniu tego przecięcia uda się nam uniknąć przeciętnej banalności.

Zaznaczając wyżej, że politykę partyjną pozostawiamy innym organom prasy codziennej, nie rozumieliśmy oczywiście przez to polityki narodowej, społecznej i gospodarczej, prowadzonej pod kątem widzenia ogólnych interesów naszego narodu, którą to politykę i my także wydatnie będziemy uprawiali. Jest bowiem bezwzględny obowiązek każdego Polaka, w życiu publicznym czy prywatnym: przyczyniać się w miarę możliwości do odbudowy i rozwoju silnego a niezawisłego państwa polskiego, dążyć ku wydobyciu jak największych sił z łona społeczeństwa, niemniej jak ku ich skupianiu i celowemu używaniu, wpływać na ulepszenie ustroju społecznego, a w szczególności na poprawę położenia politycznego i gospodarczego warstw słabszych, podniecać społeczeństwo i wszystkie jego grupy, zawody, jednostki do twórczej pracy na wszystkich polach, dążyć

praktycznie do poprawy warunków życia gospodarczego, wreszcie śmiało rozprawiać się z wrogami zewnętrznymi, którzy chcą nam byt i rozwój utrudniać.

Do wad i win własnego społeczeństwa odnosić się chcemy z tem wyrozumieniem, jakiego wymagają fatalne zewnętrzne warunki bytu naszego narodu. One bowiem przyczyniły się w wielkiej mierze do wielu chorób, trapiących naszą zbiorową duszę. Nie wynika z tego jednak, byśmy nie mieli o wadach tych pisać otwarcie, oraz byśmy nie mieli dążyć do ich usunięcia. Tylko kazań prawić, ani też, jak bezsilne płaczki, rozdzierać szat — nie chcemy!

W położeniu tak trudnym, jak nasze teraźniejsze: wobec otwierających się przed nami widoków na niezawisłą przyszłość, a równocześnie wobec przeszkód, które piętrzą się na drodze, prowadzącej do tego celu, wobec różnorodnych ciężkich chmur, przewalających się przez nasze horyzonty gęściej, niż kiedykolwiek, trzeba budzić zmysł solidarności narodowej, oraz rozdmuchiwać twórczą energię wytrwałego a rozważnego zbiorowego działania w kierunkach życiodajnych, a nie niszczących. Nie może na dalszą metę być naszym hasłem: „Im gorzej, tem lepiej!“

Wobec olbrzymich utrudnień życia codziennego, osobistego i narodowego, należy bronić się wszelkimi siłami od zaniku woli życia i radości życia, która jest cechą niezbędną w pojęciu człowieka pełnego, społeczeństwa zdrowego. Zatem, prócz informowania najszerszego ogółu czytelników o wszystkim, co może ich umysły zajmować, za dalsze szczególne swe zadanie uznajemy: czynić wszystko, co w naszej mocy, aby podtrzymać i rozwijać radość życia. Zatem nie tylko informować chcemy, lecz także rozrywać i bawić, w prasie naszej stanowić czynnik lotny i dźwięczny, uwypuklać plastykę życia i dobywać na wierzch jego barwę, podniecać rytm i humor. Poza wiadomościami politycznymi i społecznymi w ściślejszym słowa znaczeniu, poza bogatym a przystępnym redagowanym działem gospodarczym — celem w ostatnim rzędzie wylieczonym służyć mają dział literacki i artystyczny: feljton, kronika, wreszcie rubryki: „Kinematograf“, „Z dnia“, „Kącik humerystyczny“.

Wobec olbrzymio rosnącego czytelnictwa, tudzież wobec odmiennych zadań, jakie zaufany spełniać, żadne z pism dotychczasowych nie powinno uważać nas za konkurencję — tak jak i my, stojąc do warsztatu bez cienia zawiesi, czy wogóle animozji przeciw tym, którzy już na nim pracują, nie myślimy prowadzić walki konkurencyjnej przeciw nikomu! Chcemy bowiem tylko wypełnić lukę, niewątpliwie istniejącą. Nie chcemy zajmować miejsca drugich, ale szukamy miejsca obok drugich.

Zresztą obchodzić nas będzie przede wszystkim przyjęcie, jakiego doznamy od czytającego ogółu. Starać się będziemy ze swej strony wszelkimi siłami o to, aby przyjęcie to stało się z biegiem czasu jak najlepszym. Zdecydowani jesteśmy jakością pracy zdobywać sobie zaufanie społeczeństwa powoli i mozolnie. Nie będziemy się w tem zrażali ani nieufnością, która musi w początkach hamować rozwój każdego nowego przedsięwzięcia tego rodzaju, ani żadnymi innymi przeciwnościami. Na jaką pracę nas stać, oceni najlepiej społeczeństwo — sami to jedno wiemy, że stać na wytrwałość!

W końcu jeszcze jedna nowość! Oto pragnęliśmy z czasem jak najszerszy ogół pociągnąć do współpracy w naszym piśmie i uczynić je naprawdę najszerszym ogółem organem, najszerszym ogółem własnością. Chcemy tedy zamieszczać głosy publiczności w możliwie szerokiej mierze, kończony te pierwsze słowa apelem do niej, aby w jak najwydatniejszej mierze korzystała z tej sposobności wypowiadania swoich potrzeb i żądań, swych uwag i zapatrywań, swych smutków i radości.

Redakcja.

Z pieśni Berangera.

MIOTŁA.

Chce ocalić Pan Bóg nas...
Zamiatania nadszedł czas...
Każde źdźbło, każdy pyłek...
Nowa miotła wymiecie...
Jeszcze jeden wysilek...
Będzie czysto na świecie!

Pomagajcie uczciwe ludziska...
Wymieść brud z rodzimego śmietnika...
Niechaj każdy ojczyznę wybawca...
Choć jednego wykurzy szubrawca!

Chce ocalić Pan Bóg nas...
Zamiatania nadszedł czas...
Każde źdźbło, każdy pyłek...
Nowa miotła wymiecie...
Jeszcze jeden wysilek...
Będzie czysto na świecie!

Więć sprzedajnych aferzystów...
I grabiących nas jurystów...
I złodziei dygnitarzy...
Topogłowych dziennikarzy...
Cale to nasienie żmii...
Hejże miotłą wraz po szyi!

Chce ocalić Pan Bóg nas...
Zamiatania nadszedł czas...
Każde źdźbło, każdy pyłek...
Nowa miotła wymiecie...
Jeszcze jeden wysilek...
Będzie czysto na świecie!

W urzędowych pomacać cyrkułkach...
W redakcyjnych pogrzebać bibułkach...
Nadszedł czas, bo się zastał tam brud...
Nowa miotła i tam sprawi cud!

Chce ocalić Pan Bóg nas...
Zamiatania nadszedł czas...
Każde źdźbło, każdy pyłek...
Nowa miotła wymiecie...
Jeszcze jeden wysilek...
Będzie czysto na świecie!

Więć nie szcędząc dewocyi, obłudy...
Trzeba wymieść nasze swojskie brudy...
Nową miotłą stolicy wygodzić...
I prowincję z tą piosnką obchodzić!

Chce ocalić Pan Bóg nas...
Zamiatania nadszedł czas...
Każde źdźbło, każdy pyłek...
Nowa miotła wymiecie...
Jeszcze jeden wysilek...
Będzie czysto na świecie!

Thun. Leo Belmont.

Polskie ofiary zbrodni bolszewickich.

Lista wymordowanych obywateli i spalonych budynków.

Warszawa, 1 lipca.

Z ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymuje Wasz korespondent następujący autentyczny wykaz strat polskich w gub. witebskiej, zestawiony według raportów tegoż ministerstwa.

Mianowicie, w czasie rewolucji bolszewickiej w powiatach połockim, newelskim, lepelskim i drisnieńskim spalono i zniszczono doszczętnie następujące majątki polskie:

Majątek Turyczyn p. Elizy Chrzanowskiej, majątek Zapienin p. Zapienina, przyczem zamordowano 11 osób, w tem Zapienina, Chrzanowską i dwóch Zarinów, których jeden ukończył agronomię w Krakowie, drugi w Dnieprze.

Pozatem wymordowano rodzinę Jasiewiczów (3 osoby) w pow. lepelskim.

Spalono Iłamasze p. Hłaski, przyczem spalono żywcem babkę właściciela.

dziśnińskim spalono majątek p. Linkiewicza 23 budynki, oraz Dziwnowice, własność Beticiera. Zamordowano inż. Zajkowskiego z żoną i córką przy stacyi Balbinowo. W pow. połockim zamordowano p. Sosnowskiego, oraz narzeczonego jego córki, p. Popiela, nad którym znecano się. W tym samym powiecie zakłuto nożami 63-letniego p. Napluszczyca.

U p. Buławskiego w jego majątku zamordowano ojca, syna, kolegę syna i synowca. Spalono Stanisławów, majątek p. Stan. Hłaski, zrabowano deszczętnie Iwańsk Wołodkiewi-

czów. W pow. dziśnińskim, p. Brzostowski podczas obłożenia przez oddziały bolszewickie odebrał sobie życie. Spalono żywcem jego szwagra p. Turskiego, oraz p. Jacyno.

Spalono Uświej w pow. lepelskim państwa Targońskich. Strzyżew pp. Andrackich, zrabowano Zaranowo hr. Maryana Zabielly.

W pow. lepelskim matce niewiadomego nazwiska i jej dwom córkom poobcinano ręce i wykłuto oczy.

Rząd polski w obronie legionistów.

Od naszego korespondenta.

Warszawa, 1 lipca.

(a) Rząd polski wystąpił z urzędową enuncjacyą wobec rządu austro-węgierskiego, dotyczącą przynależności prawnopolitycznej legionistów, stojących przed trybunałem w Marmaros Sziget.

Jak wiadomo, oskarżeni powołali się w swych zeznaniach na to, że mieli prawo uważać się za oficerów i żołnierzy polskich, pomimo czasowego poddania Pol. Korpusu Posiłkowego pod c. i k. komendę. Przedstawiciel Naczelnej Komendy Armii pułkownik Rimmer, jak również kap. Bartak i oskarżyciel Ustyanowicz zaprzeczyli temu.

Wobec tego, jak się dowiaduje nasz korespondent, rząd polski w enuncjacyi, wystosowanej do rządu austro-węgierskiego, wykazuje słusność twierdzeń oskarżonych na podstawie dokumentów i urzędowych oświadczeń, złożonych swego czasu Tymczasowej Radzie Stanu właśnie przez przedstawicieli monarchii.

O oddanie b. legionistów królewskich polskiej sile zbrojnej.

Od naszego korespondenta.

Kraków, 2. lipca.

(a) Rząd polski wrócił się do przedstawicieli c. i k. monarchii, oraz do gen. gubernatora Besselera, jako naczelnego wodza polskiej sily zbrojnej, z przedstawieniem w sprawie losu Królewskich, internowanych w Bustyabaza i Szaladobos. Zdaniem rządu polskiego zwolnienie tych b. legionistów przez c. i k. Naczelna Komendę Armii z służby wojskowej i przeniesienie ich do stanu cywilnego jest naruszeniem zwierzchniczych praw polskich względem żołnierzy, zaprzysiężonych na wierność państwu polskiemu. Rząd polski podkreśla, że byli oficerowie i żołnierze legionowi, którzy składali polską przysięgę, nie są częścią składową armii austro-węgierskiej, pod której komendę przeszli tylko chwilowo, i to ze względów strategicznych. Zwolnienie ich z b. Polskiego Korpusu Posiłkowego pociąga za sobą automatyczne wcielenie ich do Polskiej Sily Zbrojnej.

Ofiary traktatu brzeskiego.

Kraków, 1. lipca.

(x) Jak się dowiadujemy, kilkunastu byłych legionistów, pochodzących z Chełmszczyzny i Wołynia, zostało przed kilku tygodniami przebieżonych z Huszt do Maros Vasarhely w Siedmiogrodzie.

Z legionistów tych zdjęto mundury i umieszczono ich w obozie internowanych „Rosyan Rusinów z Wołynia.

Dla ewentualnej informacyi rodzin internowanych podajemy, że wśród nich są: Korzeniowski Rudolf, Fialkowski, Matuzsek Erych, Zadzki B., Przybylski, Sieniński, Kuczyński, Jazewicz i Konkonowski.

Adres internowanych: Ungarn, Maros Vasarhely, Intern.-Tabor, Barak 12.

Jak wiadomo, swego czasu generał Seidl zarządził negocjacje legionistów, według należności. Przeciw traktowaniu niektórych poddanych rosyjskich występowało Koło, jak się jednak okazuje z powyższych

przykładów — bezskutecznie. Może druga interwencja wyda skutek.

Wstrzymanie poborów superarbitrowanym legionistom z Królestwa

Kraków, 2. lipca.

Po zwinieciu stacyi zbornej Legionów Polskich w Krakowie, wstrzymano wypłatę poborów aktywnych superarbitrowanym legionistom-królewskom w liczbie przeszło 300, którzy je za pośrednictwem tej stacyi otrzymywali. Pertraktaacye, kto ma wypłacać te należności, trwały dość długo, wreszcie intendatura jenerał-gubernatorstwa lubelskiego przekazała je, via Kraków, komendzie wojskowej w Morawskiej Ostrawie. Zdawałoby się, że wypłata zaległych kwot, wynoszących około 200 koron na osobę, nastąpi szybko, tembardziej, że intendatura lubelska przesłała spisy całkiem zakończone i gotowe do wypłaty. Tymczasem w Morawskiej Ostrawie do tej pory, mimo że już minęło przeszło 2 miesiące od chwili objęcia sprawy, i, mimo że dla wielu ta drobna kwota otrzymywana od wojskowości jest jedynym źródłem utrzymania, nie wypłacono nikomu ani jednej należności. Departament Opieki legionowej w Krakowie bezskutecznie wysłał do Morawskiej Ostrawy urgens za urgensem, tymczasem wojskowość rzuciła urgensy do kosza i sprawy nie załatwia. Chcąc dopomóc biedakom, Dep. Op. wydał im i ciągle jeszcze wydaje zaliczki zwrotne i bezzwrotne, co jednak dla braku funduszy długo trwać nie może. Obecnie, szukając drogi do przezwyciężenia lenistwa komendy ostrawskiej, Dep. Op. zwraca się z zażaleniem do ministerstwa obrony krajowej.

Chwila bieżąca.

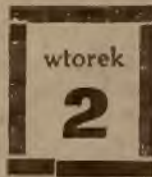
Kalendarzyk.

Nawiedz. N.M.P. Maryi.
Wschód słońca 4:43 m.
Zachód słońca 9:24 m.
Długość dnia 15 g. 41 m.

Teatr miejski:

„Księżniczka czardasza“.

Teatr ludowy: zamknięty.



Przedstawiciel Polski u prezydenta Szwajcaryi.

Z Zurychu telegrafuje nasz korespondent (r):

Szef Misji Polskiej w Bernie, prof. Michał hr. Roztworowski, przyjęty został przez p. Calondra, prezydenta Konfederacyi Szwajcarskiej. Audyencya, trwająca dość długo, poświęcona była omówieniu międzynarodowej sytuacji, w jakiej się obecnie sprawa polska znajduje.

P. Calonder okazuje dla sprawy polskiej niezwykłe zainteresowanie.

Trzy uchwały Polskiego stronnictwa demokratycznego.

W sobotę ubiegłą po raz pierwszy od wybuchu wojny odbyło się w sali Krakowskiej Ra-

dy miejskiej posiedzenie Rady naczelnej polskiego stronnictwa demokratycznego i zaproszonych mężów zaufania.

Na zebraniu tem, w którym wzięło udział razem około 100 osób, powzięto trzy uchwały, związane z bieżącym momentem politycznym.

W pierwszej uchwale stronnictwo składa hołd warszawskiej Radzie regencyjnej, oraz przesyła życzenia rządowi Królestwa Polskiego i Radzie Stanu.

Druga uchwała udziela wskazań posłom demokratycznym w Kole polskiem, wzywając ich do współdziałania ze stronnictwami polskimi, stojącymi na gruncie szybkiej budowy państwa polskiego.

Trzecia uchwała, określająca stosunek stronnictwa do gabinetu dra Seidlera, brzmi jak następuje:

„Rada Naczelna P. S. D., solidaryzując się w zupełności z uchwałą Koła polskiego w sprawie wrogię naszym interesom życiowym rządu dra Seidlera, stwierdza, że żadna decyzja, dotycząca naszego kraju, nie może paść bez wiedzy i zgody polskiej reprezentacyi parlamentarnej.

„Rada Naczelna P. S. D., stojąc niewzruszenie na stanowisku niepodzielności naszego kraju, wyraża przekonanie, że to jej stanowisko nie pozostaje w żadnej sprzeczności z zasadą pełnego równouprawnienia współobywateli narodowości ukraińskiej i nie może uszczuplić w niczem ich prawa do pełnej autonomii narodowej“.

„Nie Włochy zwyciężyły, lecz deszcz“.

(?) Omawiając ostatnie wypadki na froncie włoskim „Neue Freie Presse“ w artykule wstępnym zaznacza, iż Włochy niesłusznie wznoszą okrzyki tryumfu, o ile to dotyczy działań armii włoskiej, gdyż przyczyną niepowodzeń austriackich są jedynie rozkiełznane siły natury.

„Nie Włochy zwyciężyły, lecz deszcz“ — oświadcza dziennik wiedeński i dalej tak oto przedstawia warunki, wśród których przyszło działać na froncie włoskim wojskom austriackim:

„Słońce dopieka, przemokłe mundury parują. Wszystkie drogi boczne, wiodące do Piawy, są pokryte szlamem, sięgającym kolan, główne drogi jednak — to wyborne włoskie szosy — jedna godzina słoneczna przemienia z żółtych strumieni w jakgdyby mąką posypane ścieżki. Wzdłuż dróg morwy nęcą ku sobie swym owocem, zbocza zaś, chylące się ku rzecze, porasta wino“.

Tak pisze „Neue Freie Presse“, będąc w zgodzie zresztą z doniesieniami oficjalnymi, podającymi jako przyczynę niepowodzeń niepodległość. Korzystając z tego, włoski „Corriere della Sera“ czyni uwagę, że dawniej prasa wiedeńska ironizowała komunikaty włoskie, jeżeli te winę niepowodzeń włoskich przypisywały niepodległości. Dziennik ten potwierdza zresztą, iż wskutek wylewu Piawy i ognia żółtych włoskich wszystkie mosty i przejścia na rzece były tak zagrożone, iż znajdujące się na prawym brzegu wojska pozostały bez środków żywności i amunicji.

„Sobacza mowa“.

(?) Sobaczą, czyli psią mową nazwał — jak donosi „Diło“ — język ukraiński jeden z tych, którzy rządzą obecnie państwem... „ukraińskiem“!

Sobaczą mową jest mianowicie język ukraiński dla p. Akkermana, któremu — wobec znanego wszystkim braku Ukraińców w państwie „ukraińskiem“ — dziwna igraszka wyśiadków kazała pełnić rolę dyrektora oddziału administracyjno-politycznego ministerstwa ukraińskiego.

Redakcyja „Wilnowo Zytia“ pociąga obecnie tego dygnitarza państwa ukraińskiego do odpowiedzialności sądowej. Zaiste, osobliwe jest to państwo ukraińskie, w którym najwyższych jego dygnitarzy potrzeba dopiero przy pomocy sądów — ukraińizować...

Poprawa bytu profesorów szkół wyższych.

Postanowienia pragmatyki służbowej poprawiły pod wielu względami stosunki płacy urzędników i nauczycieli, jednak te postanowienia nie miały dotąd zastosowania do nauczycieli szkół wyższych. Skutkiem tego od dłuższego czasu już poruszano w kołach profesorów i naukowych sił pomocniczych w szkołach wyższych życzenie poprawy plac. Nadzwyczajne stosunki, pozostające w związku z wojną, jak informuje c. k. Biuro korespondencyjne z Wiednia, nie pozwalają z powodu swego wyjątkowego charakteru na przeprowadzenie w obecnej chwili definitywnej regulacji plac; z tego też powodu zarząd oświaty przez prowizoryczne zarządzenie na rok administracyjny 1917-18 uwzględnił uprawnione życzenia kół uniwersyteckich.

Jak się dowiadujemy, Zarząd oświaty wyda także na rok administracyjny, zaczynający się w dniu wczorajszym analogiczne zarządzenia, które pod kilku względami pójdą dalej, niż polepszenie przyznane w roku ubiegłym.

Groźba strajku personelu pocztowo-telegraficznego.

(pm) W godzinach przedpołudniowych zwracał wczoraj uwagę długi szereg umundurowanych pracowników pocztowych, zdających w deputacji masowej na ul. Rajska do r. dw. insp. Dormusa.

Pracownicy pocztowi i telegraficzni przerwali wczoraj około godz. 9-tej przedpołudniem pracę i udali się najpierw do dyr. poczty krak., p. Nikodemowicza, przedstawiając mu ciężką sytuację aprowizacyjną, w jakiej się znajdują skutkiem starożytnego lekceważenia ich żądań przez władzę żywnościową. Uzyskawszy zapewnienie im jaknajenergiczniejszej pomocy ze strony dyr. Nikodemowicza, użalali się pocztowcy r. dw. Dormusowi na swą twardą dolę. Także r. dw. przyrzekł rychłą interwencję u miarodajnych czynników.

Personal pocztowy otrzymuje żywność z dwóch konsumów (na dworcu i głównej poczcie). Niestety konsum zaopatrywany jest tak skąpo w aprowizację, że żywność dostaje się członkom konsumu i ich rodzinom tylko w minimalnych ilościach.

Przykładowo wystarczy wspomnieć, że w statnym okresie otrzymywali pracownicy pocztowi po bochenku chleba 18 maja, a następnie taką samą ilość dopiero 5 czerwca; od tej pory chleba nie otrzymują.

Wyczerpani ciągłą walką o polepszenie bytu pracownicy pocztowi przerwali wczoraj pracę na razie chwilowo i jeszcze raz przedłożyli swe postulaty.

Sytuacja jest tego rodzaju, że jeżeli personal pocztowy przeciążony nadmierną pracą skutkiem licznych powołań do wojska — nie otrzyma pomocy w aprowizacji — zmuszony

będzie chwycić się ostatniej deski ratunku: strajku.

Jak fatalne następstwa miałby taki strajk dla publiczności — o tem nie trzeba wspominać, dlatego też sądzimy, że do tej ostateczności czynnik miarodajny w żaden sposób nie dopuszcza.

Dzisiejszy numer „Nowego Kurjera krakowskiego“ zawiera 16 stron druku i kilka ilustracji.

Szanowny czytelnik zechce wybaczyć — o ile tu i ówdzie spotkałby jakiegokolwiek usterki, wytłumaczone są one jednakże wielkimi trudnościami natury technicznej, których nigdy nie brak przy pierwszym numerze wydawnictwa peryodycznego. — szczególnie w takich warunkach, jak dzisiejsze. W miarę sił i możliwości dolożymy starań, by dziennik nasz pod każdym względem przedstawiał się dodatnio i spełniał te zadania, o których szerzej piszemy na stronie 3-ciej dzisiejszego numeru.

Miło nam stwierdzić, że już od pierwszych momentów zakładania pisma spotkaliśmy się z sympatją publiczności i życzliwą pomocą z wielu stron nam okazywaną. Sympatya ta będzie dla nas bodźcem do rzetelnej pracy, podjętej w tak wyjątkowych warunkach.

„Nowy Kurjer krakowski“ będzie wychodził codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, w objętości 8 do 16 stron druku. Egzemplarz pojedynczy kosztuje 20 hal., „Nowy Kurjer krakowski“ jest więc najtańszym pismem polskim.

Oszczędności opałowe w niebiesiech. Niemi można sobie jedynie tłumaczyć tę niebywałą zniżkę temperatury w sezonie udarów słonecznych, dojrzwającego życia i wywczasów na zielonej trawce. Widać wojna odbiła się i na niebieskiej centrali dostarczania materiałów opałowych dla kaloryferów słońca, które tak skąpo obdarza nas swem ciepłem, oszczędzając na zimowe ciężkie czasy. Prócz tego wziąć trzeba pod uwagę nadprogramowe zapotrzebowanie opalu w rozmaitych nieprzewidzianych w kronice niebieskiej wypadkach — już choćby tylko na należnie ciepłe przyjęcia wzmożonej ilości wojennych amatorów na bezpłatne mieszkanie w niebie. Za to wodociągi niebieskie funkcjonują, niczem magistrackie wielkiego Krakowa. Na brak wody, tej „z góry“, nie możemy tego lata narzekać.

Konferencja międzyministerjalna w Krakowie. W dniach 2 i 3 lipca odbędzie się w Krakowie w Krzysztoforach stała, międzyministerjalna konferencja w sprawie odbudowy Galicji. Wezmą w niej udział: delegat ministerstwa skarbu, rolnictwa, robot publicznych i minist. dla Galicji. Na konferencję przybędą także prezydent Centrali odbudowy Galicji Herbst, generał Lamezan, profesor Nowak, kierownik sekcji rolniczej, oraz kierownicy sekcji Karasadowicz i dr. Battaglia.

Plenarne obrady Zarządu Głównego T. S. L. Przez dwa dni świąteczne obradował w Krakowie Zarząd Główny T. S. L., pod przewodnictwem prezesa dra Bandrowskiego. Pod obrady wzięto kilkanaście spraw wewnętrznych Towarzystwa, w tem kilka ogólniejszej natury. Między innemi uchwalono zakupić Dom polski w Morawskiej O-

stawie, następnie polecono prezydium doprowadzenie przygotowań około założenia szkoły handlowej w Orlowej. 3-ciej klasy wydział w Oświęcimiu, ochronki i pierwszej klasy szkoły wydział w Brzeszczach. W końcu wyznaczono zaliczki na koszt wyjazdu dzieci ze szkół T. S. L. na Śląsk i Morawach, na wakacje do Galicji. Podczas sobotnich obrad uczył Zarząd Główny T. S. L. dwudziestolecie prezesury dra Ernesta Bandrowskiego.

Wiadomości osobiste. Bawi w Krakowie w sprawach służbowych p. Ludwik Kulczycki, starszy referent Ministerstwa zdrowia i ochrony pracy w Warszawie. Jak się dowiadujemy, p. Kulczycki, który stąd uda się także do Lwowa, przybył do Galicji celem nawiązania stosunków z rozmaitymi tutejszymi instytucjami gospodarczymi i handlowymi, któreby mogły zatrudnić napływające z Rosyi siły polskie techniczne i handlowe, nie mogące znaleźć zarobku w Królestwie wobec panującego tamże zastoju. W konferencyach, jakie odbył już p. Kulczycki z kilku instytucjami gospodarczymi, okazało się, że i u nas brakuje sił zawodowych i że wobec tego fachowcy, powracający z Rosyi, mogą się u nas bardzo przydać.

Nowe bony. Wczoraj rozpoczęły miejskie biura okręgowe wydawanie nowych bonów zniżkowych na obiady i kolacje do miejskich kuchni wojennych, oraz wymianę starych bonów, wydanych poprzednio o zmniejszonej wartości. Nowe bony opiewają na 1 kor. 80 hal. za dopłatą reszty ceny w gotówce i bezpłatnie do miejskich kuchni ludowych. Reforma ta wprowadziła duże zamieszanie i ścisk w biurach, co potrwa dni kilka.

Kraków bez pieniędzy. Zdanie, umieszczone w tytule, mogłoby się wydawać paradoksem, niestety, jednak jest aż nazbyt prawdziwe. Wczoraj rano w kasie miejskiej było zbyt mało gotówki, by pokryć pensje urzędników, co ostatecznie z niemałym trudem uskuteczniło. Katastrofalny ten stan nie wypływa bynajmniej z jakichś wad w administracji miejskiej, przeciwnie, cała wina spada na rząd, który nie zwraca gminie 7 milionów koron, wypłaconych z funduszków miejskich kuchniom obywatelskim i innym instytucjom, korzystającym z subwencji państwowej. Wobec ociągania się rządu z wypłatą na ten cel przyznanych sum, Prezydium miasta wysłało ciągle telegramy i czyni energiczne starania, które jeśli od razu nie odniosą skutku, będą przyczyną wstrzymania na pewien okres czasu zwrotów za wszelkiego rodzaju bonów zniżkowych, co znowu wywoła zamieszanie i popłoch wśród tych, którzy przedsiębiorstwa podobne prowadzą a którym niezwroćenie w terminie wyliczonych z góry pieniędzy, podetnie możliwość kontynuowania pracy.

Znany zaszczytnie w szerokich kołach Krakowa kapitan Zdzisław Zaharczewski, referent techniczny, w komendzie wojskowej, odznaczony został srebrnym signum laudis na wstędze białoczerwonej z mieczami.

Wandalizm handlarzy obrazów. Przed niedawnym czasem przywieziono do Krakowa olbrzymich rozmiarów obraz panoramiczny „Bitwa pod Sybinem“ Jana Styki. Obraz ten przedstawia epizod

Kinematograf.

Opowiadanie o piesku Ilusiu.

Ku przestrodze niegrzecznych pism.

Kraków, 2. lipca.

Ilus był to piesek mały,
Śmiały dość i zuchowaty
Miał ogonek zakręcany,
A włos biały w rude płaty,
Choć się rzucał na każdego
Kogo ujrzał gdzie zdaleka
Lecz na seryo nikt go nie brał.
Niechże psina sobie szeszeł!

Kolporterzy go lubili
Był ekspresów faworytem
A przekupki go głaskały,
Ochlapami karmiąc przytem.

Ilus miał swe antypatyje,
Co cenila w nim publika:
Nie mógł znieść policjanta
I w pierogu urzędnika.

Dzięki owym uprzedzeniom,
Lecz nie z innej jakiejś racji

Ilus miał pozory pewne
Politycznej orientacji.

Ilus szeszeł, skakał, broił --
Lubił go też za to wielce
Pan, co nosił złoty łańcuch
Na wydętej kamizelce.

Wszyscy zresztą go lubili
I był tylko strach publice,
Gdy nasz Ilus nieraz wybiegił
Bez kagańca na ulicę.

Bo, niestety! raz przez hyla
Był zabrany do psiej budki,
Lecz tym razem dość szczęśliwie
Uwolniono go w czas krótki.

Wreszcie przyszła katastrofa,
Zapisana widać w górze:
Po raz wtóry biedny Ilus
Na hylowskim zawisł sznurze!

Ilus więc zamknięty siedział,
A właściciel jego gruby
Prosił, groził, krzychał, płakał
Aż wyprosił psa od zguby.

Ilus wraca znów na wolność!

Taka wieść się w mieście szerzy --

— Ilus będzie sztuki robił! —
Krzyczą głośno kolporterzy.

Tylko babka z pod Sukiennic
Pod nos mruczeć coś zaczyna:
— Czy się aby nie odmienił
Nasz pocziwy, mały psina?!

Zacna babko! Twe obawy
Spełniły się w owym dzionku!
Pies nie szeszeł już tak głośno,
Mniej zuchwały był w ogonku.

Narożników nie znieważa,
Policjanta nie unika,
Na dwóch łapkach przed — „trafiką“
Liże buty urzędnika!

Wczoraj biały i czerwony --
To był kolor jego sierci --
Dzisiaj -- czarny w płowe łaty!
Tak zostanie już do śmierci!...

A przekupka do przekupki
Rzekła z smutkiem w owej chwili:
— Patrzaj! patrzaj, moja panil
U hyla go odmienił!...

Kraków w i
est

z bitwy pod Sybieniem w powstaniu Węgrów z 1848 roku. Główną postacią obrazu jest generał Bem wraz ze swoim sztabem.

Obecni właściciele obrazu (jest ich kilku z odpowiednimi udziałami pieniężnymi), sądząc, że obraz spełnił już swe zadanie finansowe, a powtórne wystawienie w budynku panoramicznym mogłoby ich narazić może tylko na straty ze względu na drożyznę benzyny — postanowili — jak nas słuchy dochodzą — obraz pokrajać i części obrazu, pisać na pasek. Niezadługo więc zobaczymy w pokątnych handlach obrazów bezlitośnie amputowane dzieła sztuki.

Lichwiarski ten wandalizm musimy jak najściszej napiętnować; do p. dra Niccia — jako najbliższego krewnego Styki, zwracamy się z usilną prośbą, by dołożył starań i przeszkodził w wykonaniu barbarzyństwa.

Napiwki. Wychodząc z założenia, że piwo w Krakowie jest coraz gorsze, kelnerzy krak. postanowili od wczoraj zrezygnować z napiwków, zaliczając się skromnie 10 proc. podatkiem. Należy się zastanowić, jak ta zmiana w formie opodatkowania odbije się na kieszeni konsumenta. Ponieważ obiad w restauracji kosztuje kilkanaście koron, a dzień życia po lokalach 30—40 koron — zatem napiwki osobnika, stołującego się „na mieście“, będą kosztowały ponad 100 koron miesięcznie. Takie czasy!

Strajk kelnerów w restauracji Drobnera. W restauracji Drobnera wybuchnął wczoraj wieczorem niespodziewanie strajk kelnerów. Powodem było, że właściciele kawiarni i restauracji, mimo solennej obietnicy, złożonej gremium kelnerów, odmówili doliczania 10 procent od rachunków, płaconych przez gości, w miejsce dotychczasowych napiwków. Z wybuchem strajku właściciel restauracji Drobnera wypowiedział płatniczym kondycję bezzwłoczną. O porozumieniu i załagodzeniu kontrowersji — przynajmniej na razie — nie ma mowy. Pracy zaprzestała cała służba restauracyjna.

W okresie paskurstwa... Analogicznie jak skóra, podróżowały wszystkie wyroby z tego materiału. Co gorzej, w ostatnich czasach coraz trudniej o cokolwiek z wyrobów skórzanych. Piszący te słowa obiegł niedawno wszystkie sklepy krakowskie, pragnąc nabyć paski do podróży, — ale bezskutecznie. I pomyśleć, że dzieje się to w epoce i mieście, gdzie co trzeci człowiek — to paskarz. Sprytni kupcy wpadli jednak na pomysł — i pojawiły się paski z gurtu, tańsze i zupełnie dobrze zastępujące swe skórzane pierwowzory.

Izba handlowa i przemysłowa komunikuje, iż od 1 do 31 lipca wstrzymała rozdawnictwo skór i w tym czasie bezwarunkowo skór wydawać się nie będzie.

Złodzieje koczujących. Do tysiąca kategorii amateurowi cudzego mienia przybył nowy rodzaj. — Złodzieje koczujących. Operują oni przeważnie na plantach, w parkach, a ofiarami ich są małe dzieci, nie dość pilnie strzeżone przez niesumienne nianki i opiekunki. Dzieci, zwabione łakociami, oddalają się w mniej ludne miejsca, gdzie następnie złoczyńcy obdzierają je z kosztowności.

Kradzież tytoniu. Na dworcu kolejowym aresztowano Władz. Szewczyka i Wojciecha Leśniska za kradzież 140 paczek tytoniu.

Chciwy dezertor. 19-letni Józef Fita, dezertor 16 pułku obr. kraj., skradł pewnemu gospodarzowi na Zawierzynę krowę i jalówkę. Aresztowano go na ulicy, gdy odprowadzał łup w bezpieczne miejsce.

Aresztowanie szajki włamywaczy i paserów. Onegdaj aresztowała policja szajkę włamywaczy, która niedługo innemi włamała się do składu jubilerskiego p. Cyankiewicza przy ul. Sławkowskiej i zrabowała mu towaru za 20.000 kor. Część łupu odebrano. Dależ dochodzenia w toku.

Upórny kieszonkowiec. Jest nim Józef Leśniak, 17-letni młodzieniec, który z uprzejmości pomagał panien przy wsiadaniu do tramwaju, przebiegał na rękach i zatrzymywał dla siebie portmonetki lub torbki. Za dotychczasowe nieudzielone paserostwo oddał go w ręce policji.

Pod „Telegrafem“ wystawiono łoda dla mordercy. Godz. 2—11 rano wstrzymali skradziono, z łodzi nie włamywaczem i paserem podczas ostatnich obław policyjnych.

Nekrologia. W Lubawie, w Prusach Zachodnich, zmarł pociąg do Sejmu pruskiego, 8. p. dr. Władysław Lamparski, w 51 roku życia.

Z Teatru Nowości. „Matylda St. Claire“ „Michałowski Soweryn“, to dwa nazwiska, pojawiające się stale na szpaltach dzienników, intrygowaly w nichywały sposób opinie publiczną. Kto to taka ta Matylda St. Claire? A może to poskrzypieciśka tygrysów lub nowo „Niewinniśka z biegu na północnego“? Michałowski Soweryn? Może atleta lub niedościgniony tancerz na linie? Tak jest! Michałowski — to atleta, ale atleta nie marny, to sławiony recytator z warszawskiego „M. rażu“ Matylda St. Claire, primadonna Teatru Nowości w Warszawie, obecnie również w „Mirazie“ występująca. To dziewczyna, podziwiana zarówno dla swego wdzięku, siły i głębokiego głosu i repertuaru, jak i niemniej dla luksusowych toilet. Występuje codziennie w nowym kostymie. Tańczy, śpiewa, oświeca i czaruje wszystkich. Panna St. Claire i Michałowski zaangażowani zostali tylko na 15 dni do Teatru Nowości, gdzie są podwójną, silną atrakcją i pokazą zarazem właściwy ton kabaretu artystycznego.

W tym samym programie, trwającym od 1 do 8 lipca, występuje prócz nich: Maria Nina, przeszczona słowńska tancerka, Fredys, ekscentryczne kłowny, Remos, fenomenalni akrobaci na trapezie, produkujący się z udziałem lilimuta, wreszcie Siostry Schlessers, niezrównane wirtuozki na skrzypcach i fortepianie.

Obecny program Teatru Nowości jest wprost wspaniały i przyniesie z pewnością to samo sukcesy Dyrekcyi, a zadowolenie publiczności, co i poprzednie programy. — Szczegółową ocenę promocyjną rezerwujemy sobie na później.

Obecny program Teatru Nowości jest wprost „Sztuka“ przy ul. św. Jana, na który składają się arcydzieła filmowe tej miary, jak „Szajka opryszków“, dramat z życia wielkowiejskiego i „Brutal“, tragifarsa obyczajowa, zyskał sobie ogromne zwycięstwo wśród publiczności krakowskiej i zasłużone uznanie. Nie dziwnego zresztą, gdyż oba te filmy sprowadziła dyrekcyja nakładem ogromnych kosztów za pomocą łodzi podwodnej od głośnej firmy amerykańskiej Pathé Freres. Niemniej obiecując zapowiada się także najbliższy program, który rozpocznie się we czwartek 4 b. m.

Dr. M. EBERSON

lekarz chorób wewnętrznych i kobiecych
ord. od godz. 3—5 po poł. ul. św. Gertrudy 16.

Z kraju.

Fatalny wypadek wydarzył się onegdaj na przejeździe między Przemysłem a Medyką. W pociągu osobowym, zdążającym od strony Krakowa, jawiła się niespodziewanie kontrola, celem przejścia legitymacji podróżnych. Zobaczywszy zbliżające się organy kontrolne, Chaim Gemeiner z Krakowa, uciekł na korytarz, skąd wyszedł na dach wagonu, chcąc tym sposobem uniknąć legitymowania, tem bardziej, że nie uczynił zażość powinności wojskowej. Zanim dostrzeżono go na dachu, pociąg tymczasem dojechał do nisko położonego wiaduktu nad Wiarą. Gemeiner nie zdołał już uniknąć katastrofy, gdyż roztrzaskał sobie głowę o wiązania wiaduktu. Pociąg wstrzymano i zwłoki nieszczęśliwca z dachu pociągu usunięto.

Kłeska gradu. Dzienniki lwowskie donoszą, że grad spadł w całym niemal Podkarpaciu i szerokimi pasami zniszczył plony. Do różnych klęsk przybyła więc nowa i wroży aprowizacji kraju wielkie trudności.

Z Królestwa Polskiego.

P. Eugeniusz Starczewski, znany przywódca Polskiego Komitetu demokratycznego na Rusi, autor tłumaczonego na kilka języków dzieła „Kwestya polska“, bawi od kilku dni w Warszawie. P. Starczewski należy do wybitnych polityków obozu skrajnego.

Eksk. Zerk, instruktor polskiej siły zbrojnej, pozostaje nadal na stanowisku. Podaje to wiadomość warszawski „Głos“, prostując myślenie doniesienia pism krakowskich.

Na konferencji wydawców pism warszawskich z pocztą niemiecką oświadczone im, że cenzura nie będzie bez warunkowo wolno wysyłać pism koleją, lecz tylko pocztą. Na zapytanie, w jaki więc sposób przeprowadzać przesyłki pism do okupacji austriackiej,

oświadczył kierujący „konferencją“ urzędnik niemiecki, że okupacja austriacka jest właściwie „za granicą“.

Dodatkowo władze niemieckie rozstąpiły zawadomienie, że nie wolno przewozić ze sobą pism w pakunkach.

Postępujący wbrew tym zakazom skazani zostali na grzywnę 5.000 marek i więzienie.

Onegdaj z Polski dla Berlina, „Berliner Tageblatt“ podaje, że w czasie od 15 do 25 czerwca między innymi przywieziono do Berlina 6 wagonów po 80 centnarów wini z Królestwa Polskiego. Bez komentarzy!

Z sali sądowej.

Unieważnienie małżeństwa po dwóch latach.

Senzacyjno orzeczenie najwyższego trybunału w Wiedniu.

Kraków, 2. lipca.

(s. w.) Niezwykle doniosłe orzeczenie wydał przed kilku dniami Trybunał Najwyższy w Wiedniu, orzeczenie, dotyczące stanowiska państwa wobec ślubów małżeńskich, zawieranych i jedynie według przepisów kościelnych.

Sąd cywilny w Krakowie rozpatrywał sprawę p. A. T., urzędnika magistratu, który w r. 1912 wówczas jeszcze jako małoletni, bez zezwolenia ojca i sądu właściwego, poślubił pannę M. D., w Potworowie w Królestwie Polskiem, omijając w ten sposób ustawy austriackie. Ślubu udzielił im miejscowy proboszcz — wuj narzeczonej — bez zapowiedzi, bez delegacji właściwego duszpasterza w Zakopanem, jak również bez zezwolenia swej władzy dycezyjalnej. Po udzieleniu ślubu odmówił im ksiądz wydania metryki i nie wpisał tego aktu do ksiąg stanu cywilnego.

DWA LATA W NAJLEPSZEJ HARMONII.

Po zawarciu małżeństwa wrócili małżonkowie z Potworowa do Krakowa, gdzie kochający się oblubieńcy żyli aż pełne... dwa lata w najlepszej harmonii. Aż nagle czuły mąż przypomniał sobie, iż jego małżeństwo zostało zawarte nieformalnie, a nie chcąc żyć w niezgodzie z żoną i ustawą, wniósł do sądu skargę o unieważnienie zawartego małżeństwa.

„NE TEMERE“.

Ustawa przewiduje nieważność małżeństwa ze względów formalnych w tym wypadku, jeżeli jest brak zapowiedzi i uroczystego oświadczenia zezwolenia przed właściwym proboszczem.

Momenty te wyzyskał i podniósł w skardze zastępca prawny męża, adwokat Dr. Kazimierz Krzaklewski. — Pomimo to sąd nie uznał trafności tych argumentów i nie przychylił się do żądania skargi, motywując swe zapatrywanie tem, że małżeństwo to, zawarte w Królestwie Polskiem, należy oceniać wedle przepisów obowiązujących tamże. Ustawa odnosna została zmieniona dekretem Pap. Piusa X. „Ne temere“, orzekającym, że do ważności małżeństwa wystarczy, jeżeli ślubu udzieli proboszcz kanonicznie w parafii instytuowany, a takim był ów proboszcz w Potworowie. Sąd I. Instancji uznał małżeństwo za ważne.

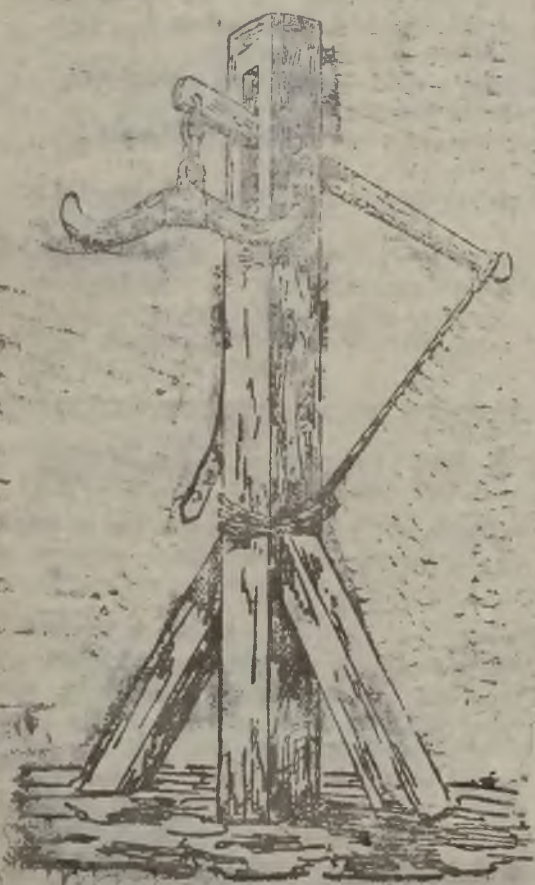
ODWOŁANIE OD WYROKU I. INSTANCJI.

Od tego wyroku wniósł Dr. Krzaklewski odwołanie, którego główną osią był zarzut, że dekret papieski „ne temere“ nie jest obowiązującym ani w prawie austriackim, ani w kodeksie Królestwa Polskiego. Dekret ten byłby obowiązującym strony w tym wypadku jedynie, gdyby sprawa toczyła się przed sądem konsystorsalnym. W sprawach cywilnych dekret ten nie ma zastosowania — w rezultacie więc małżeństwo pana T., zawarte przed niewłaściwym proboszczem — nie może być prawnie ważnem.

MAŁŻEŃSTWO UNIEWAŻNIONE.

Sąd II. instancji przychylił się do tego zapatrywania i orzekł zgodnie z żądaniem skargi nieważność małżeństwa, a rewizya, wniesiona przez zastępcę strony przeciwniej (żony), dra Szado i obrońcę węzła małżeńskiego do Najwyższego Trybunału w Wiedniu, pozostała również bez skutku. Tak tedy i trzecia Instancja orzekła nieważność tego małżeństwa.

Przebieg na piekarzy.



W dawnych czasach prawo nie było tak wyrozumiałe dla rozmaitych rzeszieszków i oszustów, jak dzisiejsze nasze „humanitarne“ ustawy. Zwłaszcza nieubłagana była kara dla nieuczciwych rzemieślników i handlarzy.

Rycina powyższa przedstawia przegięz, do którego przywiązano w XVII wieku w Polsce specjalnie piekarzy, sprzedających pieczywo niżej przepisanej wagi lub po cenach szkodliwych.

Gdyby te ustawy były po dziś dzień obowiązujące, miałbyśmy codziennie co najmniej po trzech piekarzy pod przegięzem.

Jak nas wyglądają?!

Kontrola nad wywozem środków żywności w Krakowie. — Codzienna konfiskata kilku wagonów. — Pomysły przemysłowe. — O rozszerzenie kontroli.

Kraków, 2 lipca.

Od pewnego czasu, na skutek zabiegów kierowniczych sfer naszego kraju, zaprowadziło Namiestnictwo kontrolę na stacji w Krakowie, mającą na celu zapobiegać rozwinietemu na wielką skalę wywozowi środków żywności przez zorganizowane bandy przemysłników.

W pakunkach ręcznych, walizkach i pakach, płynęły dziesiątki tysięcy kilogramów różnych artykułów z naszego kraju do Moraw, Czech, Włoch i Niemiec bez przeszkody, podczas

gdy ludność naszych miast nie mogła dostać w sklepach.

Wstrzymanie tego wywozu artykułów żywności było nieodzowne, tem więcej, że Węgry daleko lepiej sytuowane, już oddawna zabroniły wywozu. — U nas niestety, jak zwykle, szła sprawa powoli i opornie, a tymczasem pociąg za pociągiem, osobowy czy towarowy, jechał na zachód, wioząc drogiecenne produkty naszej ziemi.

Wprowadzenie na stacji w Krakowie kontroli nad wywozem datuje się właściwie od końca kwietnia b. r., od tej pory, kiedy Namiestnictwo poruciło tę sprawę staroście, dr. Studzińskiemu. Ten dopiero zorganizował organa kontrolne, poruczając kierownictwo p. Zakrzewskiemu, c. k. starszemu zarządcy podatkowemu.

Obecnie Urząd kontrolny ma swe biuro na stacji i dwa magazyny. Artykuły żywności, podlegające bezwzględnej konfiskacie stanowią tłuszcze, mięso, kiełbasy, jaja, mleko, ser, kasze i t. d.

Jak olbrzymie ilości wywieziono dotąd za granicę naszego kraju, można sobie przedstawić z tego, iż obecnie dziennie wylapuje się żywności na kilka wagonów. Szczególną opieką organów kontrolnych są otoczone wagony,

w których zwyczajnie pod różnymi fałszywymi deklaracjami wiezie się od nas artykuły żywności. Kontrola tych wagonów i konfiskata towaru jest połączona zwykle wprost z walką z żołnierzami, konwojującymi te prowiantowe pociągi.

Przemysłnicy, mimo kontroli, zachęcani do brymii interesami, jakie już porobili na tym intratnym wywozie, starają się w najrozmaitszy sposób towary z Galicji dalej wywozić.

Na jakie w tym kierunku wpadają pomysły, świadczą fakty takie, jak chowanie towarów pod węgle, na dachach wagonów, przywiązanie do rur pociągów i t. d. Niekiedy z nich usiłują wywozić prowianty, opasując się nimi pod wierzchniem odzieniem.

Towary skonfiskowane odstępuje Biuro kontroli konsumom, szpitalom i różnym innym ciałom aprowizacyjnym po cenach maksymalnych.

Kontrola ta, wprowadzona na stacji w Krakowie, nie jest niestety zaprowadzona na wszystkich liniach, wiodących poza nasz kraj. Wskutek tego niewątpliwie innymi drogami dalej płynie żywność z naszego kraju do obcych.

Rezultaty, uzyskane w Krakowie, winny Namiestnictwo zachęcić do zaprowadzenia kontroli na wszystkich liniach. (D. skł.).

Węgrzy a sprawa polska.

Powody oświadczenia dr. Wekerlego w sprawie podziału Galicji. — Co Węgrzy myślą naprawdę? — Wspólność interesów polskich i węgierskich w sprawie podziału Galicji. — Obawy Węgrów przed nadmierną supremacją Niemiec. — Chęć stworzenia przeciwwagi.

(Oryginalna korespondencja „Now. Kur. Krak.“).

Budapeszt, w czerwcu.

(mh) Dowiaduję się, że w kołach polskich pewną konternację wywołało półoficyjalne oświadczenie, iż prezydent ministrów dr. Wekerle nie miesza się do sprawy podziału Galicji, ponieważ jest to wewnętrzna sprawa Przedlitawii. Jasnym jest chyba, że złożenie takiego oświadczenia, którego treść jest tylko formalnej natury, było (także tylko ze względów formalnych) konieczne, a to wobec wiadomości, jakie na temat odnoszenia się dra Wekerlego do tej kwestji pojawiły się w prasie. Zupełnie czemś innym od tego formalnego oświadczenia są istotne poglądy i uczucia wpływowych kół węgierskich, które przy całym formalnem poszanowaniu dla niezależności Przedlitawii przecież znajdują właściwe drogi do wypowiedzenia się i trafiają do najwyższych w państwie miejsc.

Wpływ Węgrów na sprawy monarchji — a podział Galicji jest w skutkach swych właśnie sprawą monarchji, nietylko Przedlitawii — był i jest zawsze, z dobrze wiadomych przyczyn, znaczny, a potęguje się obecnie przez fakt, że kierownik polityki zagranicznej hr. Burian cieszy się pełnem zaufaniem stronnictw węgierskich, oraz rządu dra Wekerlego.

W sprawie polskiej wogóle (a w szczególności w sprawie podziału Galicji) ujawniła się i uświadomiła się obecnie Węgom bez różnicy

stronnictw wspólność interesów polskich i węgierskich w tym stopniu, że nawet hr. Tisza, który, jak wiadomo, dawniej niejednokrotnie występował przeciw austro-polskiemu rozwiązaniu, obecnie znacznie zmienił swe poglądy na tę kwestję.

Wzmocnienie żywiołu ukraińskiego bowiem, zarówno na dawnych ziemiach Rosji jak i na północnych stokach Karpat, grozi Węgom rozbudzeniem świadomości narodowej pomiędzy Rusinami węgierskimi, a zaostrenie kwestji narodowościowej na każdym z poszczególnych punktów peryferji państwa węgierskiego, grozi zawsze jej rozognieniem także i w innych ośrodkach. Węgry uważałyby imperyalizm ukraiński, płynący z Kijowa, szlusznie może za niebezpieczniejszy dla siebie, niż dotychczasowy panslawizm carski, wychodzący z Moskwy czy Petersburga. W tem świetle ewentualny podział Galicji musiałby przedstawiać się dla Węgrów jako zmiana zgola niepożądana. Węgry zdają sobie obecnie jaśniej, niż kiedykolwiek dotąd, sprawę, że silna Polska, związana z monarchją habsburską unią i przymierzem, Polska nie mająca żadnych interesów przeciwnych węgierskim, jest najlepszą obroną Węgrów od ukraińizmu, jak wogóle od wszelkiego wschodniosłowiańskiego imperyalizmu.

Co więcej Węgry, mimo niewątpliwego interesu politycznego, jaki ciągle przedstawia dla

MEDYTACJE TYGODNIOWE.

Lubię żłodzić, gdy płaczą, bo się ja wtedy zażłodzić wynosi. I lubię też dra Seidlera, bo wtedy i jego nie wyniesie. Naturalnie z prezydentem ministrów nie można jak z pierwszym lepszym bachorem. Ekspedycya takie osoby musi być płaczona z pewnym ceremoniałem. Więc prawdopodobnie dr Seidler zachoruje (on już jest chory!) i z powodu nadwątłego zdrowia nie będzie mógł uszczęśliwiać Austrii swemi pomysłami, z których podział Galicji był o tyle niefortunny, że się sam przytem poderżnął. Mimo to dostanie na pożegnanie order i w prasie wiedeńskiej żławych nekrologów tyle, że będzie mógł sobie niemi wylepić swój podróżny kuferek. Ja żywot i czyny dra Seidlera zamknąłbym w cesarowskiej formule: przybyłem, zgrałem się, poszedłem. A już

później historycy niech to sobie potem rozważają i używają na tej figurze dziejowej jak pies w studni.

Wiedziećcy nie będą za nim leż ronić, bo pod jego szczęśliwymi rządami obcięto im rację chlebową do połowy (a mówiłem, że to rzeźnik!) Wiedziećcykowi zaś można oberznąć nos i uszy, i nawet więcej jeszcze, a tylko jego brzucha mu nie tykać. To jest jego świętość, jego palladyum. Pod tym względem w porównaniu z Wiedziećcykiem przeciętny Krakowiak jest ateuszem i poganinem. Jemu można brzuch zupełnie skasować, a on przyjmie to jako nieuchronny fatalizm, w którym „wola bogów wyższy spłn upatrzynia“.

Chciałoby się myśleć, że ten frazes stanie się kiedyś taką drobną racją, jak wiskowia. Jeżeliby lepiej byłoby: świniec złoty. Bo świniec to przecież pokarm dla ludzi. Już to jaśnowidzcy twierdzą, że w złocie kłó się świnia.

kosztować będzie 150 K. Śmieliśmy się z Moskali, że łojem maszczą. A czem my maszcć będziemy? Jakiś profesor z Gottha twierdzi, że obfite używanie wody zastępuje pewną rację tłuszczu. Zdaje się, że u niego woda zastąpiła substancję mózgową. Nie tę, którą miał, tylko tę, której mu chyba od urodzenia brakowało.

Ów profesor musi należeć do armii tych geniuszów, co to na obstalunek rządu głoszą ludowi, że pokrzywy mają więcej azotu, niż mięso wołowe, a korzonek z łobody równa się połowie jaja albo kwaterec mleka. Jabyłm takiego chemika z łaski i z woli c. k. rządu kazał od czubka do pięty wypchać pokrzywami i łobodą, celem obserwowania, co się z nim dalej stanie. Bo na takie koncepta korzonkowe łatwo się wyłaz przy szneci mięsa i paru hałbach bawara. Czemu taki hulgar z pod ciemnej retorty sam nie palasz pokrzyw i łobody, tylko w drugich wmawia, że to jest zdrowe i zdrowe?

niech dobry stosunek z Niemcami i oparcie się o nie, poczynają się teraz obawiać nadmiernej europeizacji niemieckiej w obrębie środkowej Europy. Boi się jej przedewszystkiem przemysł węglarski, który ze słabych początków doszedł już do stosunkowo wysokiego stopnia rozwoju, a dzięki świadomej polityce rządu węglarskiego w czasie wojny, jeszcze bardziej się rozrósł. Przemysł węglarski zresztą idzie namiętnie zawsze ręką w rękę z węglarskim agraryuszami, którzy są w tym przemysle finansowo zainteresowani, a obla to z kolei zbiega się ku niemu w wielkich ilościach posiadłości, posiadłości (jak wiadomo) nieopoddał wpływ na politykę gospodarczą Węgier.

Pod tymi to wpływami Węgry, nie chcą być najmniej wchodząc w spór z Niemcami i godząc się w zasadzie na uścisnienie przymierza środkowo-europejskiego, szukają przecież w otoczeniu środkowej Europy przeciwwagi rosnącej przewadze niemieckiej. Przeciwwagą tą może być w interesie Węgier tylko większa i silna Polska, wyzwolona z bezpośredniej zależności od Niemiec, a związana z monarchią zarówno przez uwzględnienie jej istotnych zadań terytorjalnych, jak i przez formalną unię.

Z takich to przyczyn żądania Koła polskiego co do połączenia Galicji niepodzielonej z Królestwem, oraz co do zabezpieczenia integralności Królestwa od zachodu i wschodu spotykają się u Węgrów dzisiaj z powszechnym uznanem. Tem się tłumaczy w wysokiej mierze, że polityka hr. Buriana w sprawie polskiej różni się tak istotnie od polityki jego poprzednika.

Niechciane austro-polskiemu rozwiązaniu żywo na terenie wiedeńskim starają się wmożlić w sfery decydujące, że podobną, dla której Węgry obecnie podjęły koncepcję unii personalnej między Polską a Austro-Węgrami, jest zwiększona wówczas szansa przekształcenia obecnego stosunku Węgier do Austrii z unii realnej w unię czysto personalną. Zapewna — szansa Węgrzech żywo, którym i taka myśl przyswaja. Wszakże rozwiązanie austro-polskie znajduje dziś tutaj przyjaciel także między zwolennikami ugody z roku 1867, a u tych odgrywa rolę chyba tylko wyżej przytoczone argumenty. mianowicie potrzeba obrony przeciw ukraińszczyźnie oraz przeciwwagi przeciw zbytłej przewadze Niemiec.

Grajek wędrowny.

...Śniłem o was, wy oczu błękitne,
przepastne głębiny;
śniłem o was, usta nienasytne
całunków — o usta-rubiny;
śniłem o was — warkocze pierścienne,
jako te pszczyne kłosy rośnie;
śniłem oczy, przepastne, bezdenne!

Czar złudy mija, kiedy sen się prześni.

Grajek wędrowny — idę w dal, bez plesa
dłoni swe jeno przysloniwszy oczy —
a serce w żalu zastęga fundace
i snów, prześnionych bezpowrotnie. płacz.

JAN CHELMIRSKI.

List z nad Pełtwi.

Na ostatniej stronie. — Ciasno, jak w wagonie kolejowym. — Metamorfozy wojenne. — Z próżnego i dr. Stesłowicz nie należy.

Lwów, w czerwcu.

Lepiej nam tu nad sklepioną Pełtwią, niż Wam nad otwartą Wisłą. Niema chleba, więc niema i żołądkowych chorób. Niema tłumów, więc gwizdaliśmy na Karlsbad. I ponieważ wogóle niema co jeść, więc miasto Feaków zmienia się powoli w gród ascetów, klnących na czem świat stoi, ale przestrzegających surowo kościelnych i niekościelnych postów.

Po bruku kłapią drewniane podszewy. Myślaby kto, że holenderskie tancerki wypuściły swemi drowniakami takt do ulicznych symfonii. Panie bez pończoch są coraz częściej zjawiskiem. Chwała sobie tę nową modę jako wygodną i chłodną. Ale tylko dzięki swej taniości zdobyła ona sobie panowanie.

Mimo, że już gramy na ostatniej stronie, życie wro u nas, jak barszcz na ogniu. Jednego dnia biją szyby, drugiego strzelają do denerwatorów, a trzeciego urządzają obławy na złodziei. Ze jakiś Bogu ducha winien obywatel dostanie przytem kamieniem w łeb, albo kulą pod żebro, albo że go skutego odstawią na policję — to nie przeszkadza ogólnej zabawie.

Zresztą lepiej jest dziś mieszkać w apartamentach policyjnych, niż prywatnie. Odkąd władze i centralne gospodarze przeniosły się do Lwowa, żyjemy tu, jak śledzie w beczce. Każda kamienica przypomina potrosze wagon kolejowy.

Praczkarnie, maglarnie i komórki na węgle zmieniają się w saloniki i w zaradne gabinety o niskich sufitach, a wysokich czynszach. — Stare kamienice się walią, nowych nikt nie buduje. Zresztą niema rak do pracy.

Lepiej handlować. Murarz Wojciech jest teraz paskarzem, a Kasia Bolibrzech rądel zamienia nibyto na pióro w jakiejś instytucji wojskowej. W dziennikach widnieją całe kolumny inseratów, poszukujących Marysi lub Nastusi, a błądzących się co do płacy i co do obchodzenia się z nią. Jeden z inseratów zawierał nawet klauzulę: w razie wojennej służby przez dwa lata nie jest wykluczona z przysięgi do rodziny i adaptowanie na córkę. Ale Marysia ani córką zostać nie chce. Woli być żoną.

Spytało, co na to wszystko nasz komisarz rządowy, dr. Stesłowicz. To jest prawdziwy Salomon. Niby o tyle, że także z próżnego nalać nie potrafił. Baby i inni malkontenci robią mu żywiołowe awantury we Lwowie; on awanturuje się w Wiedniu. Wiedź wyprawia awantury Ukraińce — i tak w kółko, bez rezultatu.

Na papierze i w telegramach wszystko jest, a w rzeczywistości i w brzuchach są pustki. Ze to tenże polny. Granki przed kasą teatralną rosną, ałóżka kłanin. Sześć kołczy się tu występnymi gościnnymi Solzlej i Hellera, jako dyrektora teatru.

Co tu było halasu i sw. du, nim mełom, dla tym o sztukę narodową, udało się odciążyć Hellera od wojskowej Melpomeny! A gdy go narazie utraceno, to niezem zwycięstwo pod Grauwaldem, albo pogrom Turków pod Wie-

Prawo do zasiłku wojskowego a zdolność do wykonywania pracy zarobkowej.

Szkodliwaść powiatowych komisji zasiłkowych.

Kraków, w czerwcu.

Jest niestety smutnym faktem, że powiatowe komisje zasiłkowe, mimo częstych zażaleń i skarg, w tym kierunku podnoszonych, odmawiają wbrew ustawie zasiłku osobom, które ukończyły czterdziesty rok życia, motywując odmowę tem, że mogą same na swe utrzymanie zapracować.

Gdy powyższa praktyka, ze szkoda dla wielu rodzin, pozostałych z powodu powołania żywicieli też środków na utrzymanie, rozpowszechnia błędne przekonanie, że osoby po ukończonym czterdziestym roku życia nie mają prawa do zasiłku, przeto nie od rzeczy będzie sprawę tę bliżej omówić.

Prawa uchwa o zasiłkach na utrzymanie z r. 1917 postanawia wyraźnie w § 2, że zasiłku wojskowego nie można odmówić, względnie wstrzymać, jeżeli uprawniona do zasiłku osoba, po odejściu jej żywiciela w szeregi, znajduje zarobek. Tem mniej nie może urwać prawa do zasiłku okoliczność, że uprawniona osoba nie znalazła wprawdzie zarobku, lecz posiada zdolność do uzyskania go. Jeśli przeto powiatowa komisja zasiłkowa odmawia zasiłku na utrzymanie np. 16-letniej córce powołanego do służby wojskowej, która była dotąd wyłącznie na jego utrzymaniu, powołując się na to, że ma lat 16 jest zdrowa i silna i może z tego powodu sama starać się o swe utrzymanie, to w wypadku takim zachodzi jasne naruszenie wspomnianego wyżej postanowienia § 2-go nowej ustawy o zasiłkach.

Inny myśliciel z pol. germańskiego znaku zakłada bliźnięt, aby tyle nie jedli, bo przez trawienie organizm się zużywa i człowiekowi tem samym bliżej do śmierci. W takim razie najlepiej organizm zostawić w spokoju i wcale nie jeść. Ja nawet się zastanawiam nad tem, czy ta wzmożona obecnie śmiertelność nie pochodzi z przejadania się.

Może to, co lekarze uważają za skurcz żołądka, jest przeciwnie rozszerzeniem się żołądka. Niechby jeszcze powstał jakiś nieznanym prorok i obwieścił światu, że chodzenie na bosaka i na golasa jest karzącym warunkiem długowieczności, a łajdaka przejadania się najlepszym antidotum na chorobę bezbolesną szczyptenka.

Nie sądzicie jednak, że kula głupia musi dać głupców rodzić. Są jeszcze ludzie, którzy języka francuskiego nauczyli się z Gellendorfa. Gdyby ten nieśmiertelny pedagog chciał

Na skutek dyskusji, jaka się toczyła w Izbie posłów w dniu 26. października 1917 nad nagłym pytaniem posła hr. Lasockiego w sprawie wadliwej i sprzeciwiającej się ustawie zasiłkowej z r. 1917, praktyki powiatowych komisji zasiłkowych, polecił e. k. Min. obr. kraj. skryptem z dnia 6. lutego 1918 Nr. 5872/XVIIIb ex 1917 przypomnieć z całym naciskiem powiatowym komisjom zasiłkowym, że wedle postanowienia § 2. ustęp 1. ustawy z 27. lipca 1917 Dz. p. p. Nr. 313, zarobek własny, który uprawniona osoba uzyska po powstaniu jej prawa do żądania zasiłku, nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie tego prawa.

Nadto polecił Min. obr. kraj. zwrócić uwagę powiatowym komisjom zasiłkowym, że o ile uprawniona osoba już posiada lub później uzyska zdolność do samodzielnego zarobkowania — okoliczność ta sama przez się nie może wykluczać roszczenia o zasiłek.

Powyższe polecenie e. k. Min. obr. kraj. podało e. k. Namiestnictwo we Lwowie okólnikiem z dnia 28. marca 1918 L. 1021/K. z. do wiadomości wszystkim galicyjskim powiatowym komisjom, celem najściślejzego stosowania się.

Mimo to błędna praktyka nie ustąpiła i z licznych stron podnoszą się żale w tej mierze.

Jeśli nakaz ustawy i polecenie ohywatełskości nie zdołały dotąd tej szkodliwej praktyki usunąć, to niechaj od niej powiatowe komisje zasiłkowe odstąpią chociażby dla obowiązku wykonywania instrukcji wyższych władz.

Dr. J. V.

rzy języka francuskiego nauczyli się z Gellendorfa. Gdyby ten nieśmiertelny pedagog chciał zrobić nowy układ swej gramatyki, to jego rozmówki, dostosowane do ducha czasu, tak brzmieć by musiały:

— Czy pan czujesz się szczęśliwym? — Ja czuję się bardzo szczęśliwym, bo moja matka czuje się głodna, a mój brat czuje się bez nogi. — Czy masz pan zegarek? — Ja nie mam zegarka, ale ten kupiec z naprzeciwka ma kulę w brzuchu. — Czy pan lubi czytać powieści? — Bardzo lubię, bo mój sąsiad, który był lubił czytać komunikaty aprowizacyjnych. — Czy teraz szczęśliwie w domu wariatów. — Czy pan zna lorda George'a? — Nie znam, że to wien, że moja matka urodziła, ale nie wiem, kto może zabić. — Jesteś pan Polak? — Nie, ja nie jestem Polakiem, ale mój brat jest Polakiem, a go kochać z namiętnością, jak i mój kochać z wściekłością.

Dr. Polakowski.

Tam uratowano realnie wartości, a tu duchowe. Gdyby polemikę gazetarską na ten temat zebrać w jedno wydanie, to powstałoby arcy-ciekawe Monumentum historiae theatri apud Polonos.

Spytacie jeszcze może, co zresztą porabiamy? To samo, co i wy: czekamy końca wojny. Ale niejednemu z nas stanie się, jak tej głupiej pannie biblijnej, czekającej na oblubienica: lampa jej zgasała, zanim oblubieniec się zjawił. — ski.

Z aktualnych migawek.

Dwukoronówka.

(Gg.) Występować przeciw rzeczy tak powszechnie uznanej, jak dwukoronówka, przykra to konieczność. Nie pożądać jej tylko, już jest romantyzmem szaleństwem. Przez tego można łatwo się spotkać z zarzutem nierycerskości, albowiem dwukoronówka jest istotą rodzaju żeńskiego. I w tem właśnie tkwią główne jej wady i zalety. Jak wszystkie istoty płci pięknej, posiada ona w sobie niesłychany dualizm. Już sam fakt, że składa się z dwóch symetrycznych jednakowej wartości połówek, daje nam wiele do myślenia. Znaczy to, że przeznaczeniem dwukoronówki, jak każdej kobiety, jest bodaj dwu równocześnie uszczęśliwić, dwu sobą obdarzyć, dwu ukoronować! Dlatego to, nie chcąc, by się z przeznaczeniem mijala, mówi się u nas tak często, widząc u przyjaciela dwukoronówkę: pożycz mi koronę!

Dwukoronówki bywają najrozmaitsze, zupełnie jak kobiety. Są więc dobre i są fałszywe, ciężkie i lekkie, młode i stare.

Już z natury swojej jest dwukoronówka, jako się rzekło, dualistyczna. Cecha ta wzrasta jeszcze u dwukoronówki papierowej, a dochodzi zenitu, gdy ta się zestarzeje. Taka stara papierowa dwukoronówka jest wprost bezwstydną. Im więcej miała już właściciel, tem bardziej chciałaby się każdemu spotkanemu oddać. Jest tak niepewna, że właściciel chowa ją, złożoną we czwórce, w najciaśniejszy kąt portmonetki. Gdy ją zaś tylko wydobędzie, by coś płacić, jak stara kokota rozwija swój podkłoniony urąg. Przechodząc z rąk do rąk, wręcz rozpada się ze wzruszenia. Rozlatuje się i to już nie na dwie, ale na cztery części, nie po koronie, ale po 25 centów.

Stare to trzasko jest postrachem wszystkich, którychby pragnęła swolą osobą uszczęśliwić. Nie chcą jej nawet za darmo.

Czyż taka dwukoronówka nie jest zakałą rodu dwukoronówek?

Choroby a zawody.

Największa śmiertelność wśród kelnerów — najmniejsza wśród duchowieństwa.

Z zestawień szczegółowych i obliczeń statystycznych okazuje się, że największa śmiertelność panuje wśród kelnerów, najmniejsza wśród duchowieństwa; pierwsza do drugiej ma się, jak 5 do 1. Mianowicie biorąc dane dla wieku lat 25 do 45 na 100 żyjących umiera przeciętnie: duchownych — 4,6, ogrodników — 5,5, rolników — 7,1, nauczycieli — 7,4, górników — 7,6, stolarzy — 7,8, rybaków — 8,3, piekarzy — 8,7, szewców i kowali — 9,3, krawców — 10,7, lekarzy — 11,8, piwowarów — 13,9, kelnerów — 22,6. Zmienia się nieco porządek, jeśli weźmiemy wiek późniejszy, np. lata 45—65, jednak i tu najrzadziej umierają księża, najczęściej lekarze. Mianowicie na 100 żyjących w wieku lat 45—65 umiera przeciętnie: duchownych — 15,9, ogrodników — 16,2, rolników — 17,7, rybaków — 19,7, nauczycieli — 19,8, stolarzy — 21,7, szewców — 23,4, górników — 25,1, kowali — 25,7, piekarzy — 26,1, krawców — 26,5, lekarzy — 28, piwowarów — 34,3, kelnerów — 53,8.

Tablica porównawcza, według Buechnera, tak określa długość życia przeciętną według zawodów: najdłużej żyją duchowni, bo lat 63 do 68; po tem mniej więcej tyleż kapitałści 62—63 lat; profesorowie 59—61 lat; ogrodnicy 58—60; adwokaci 58—59; poeci, artyści 57—58; nauczyciele 56—57; lekarze 54—56; rzemieślnicy 47—55.

Niezdolność do pracy przed 60 rokiem życia jest udziałem według tablicy Villareta siedmiu zawodów, mianowicie z 1000 ludzi niezdolnymi do pracy w wieku niższym od lat 60-ciu stają się najczęściej górników i hutników, bo aż 23,7; potem robotników, pracujących przy obróbce metalu 6,6; obsługujących maszyny 5,6; robotników przemysłu drzewnego 4,7; w dziale budownictwa 4,4; kamieniarzy i rolników 3,5.

Z różnych zawodów rzemieślniczych choroby znajdują grunt najwięcej podatny u malarzy, z których na 100 choruje 37,8; potem idą mosiężnicy — 34,8; ceglarze — 33; kamieniarze — 32,0; ślusarze — 32,4; lakiernicy — 32; cieśle — 27,6; malarze pokojowi — 27,3; mechanicy — 26,9; kowale — 25,7; drukarze — 24,3; stolarze — 23,2.

Gruźlica najbardziej rozpowszechniona jest u malarzy pokojowych; choroby żołądka i kiłszek — u malarzy, ceglarzy i mosiężników; choroby płuc — u malarzy, których 17 na 100 na nie choruje; reumatyzm również szerzy się wśród murarzy, którzy stanowią według statystyki najpodatniejszy grunt dla wszelkich

chorób. Śmiertelność jednak prawie 4 na 100 przypada u kamieniarzy, którzy przeciętnie żyją po lat 25 i pół, podczas, gdy najdłuższy wiek lat 50 jest udziałem kotlarzy; 45 lat żyją cieśle; 44 — murarze; 43 — lakiernicy; 42 — stolarze, 41 — kowale; 35 i pół — mosiężnicy i kamieniarze; 35 — blacharze; 34 — tokarze; 31 — mechanicy.

DLA NASZYCH PAŃ.

Kobiety na polu techniki.

Kobiety innych narodów już oddawna pracują w różnych zawodach technicznych. W Finlandyi n. p. już od roku 1908 deputowana Wera Hjelt, zasłużona inspektorka fabryczna, współzałożycielka muzeum ochrony pracy i dobrobytu robotniczego, a także i Tow. akcyjnego w Aggalby była zarządzającą i kierowniczką techniczną tartaku i zakładów stolarskich tegoż towarzystwa.

W lutym 1912 roku w Londynie urządzone wystawę 600 patentów, uzyskanych przez kobiety na różne wynalazki, poczynając od drobniaków, aż do pomp elektrycznych, ulepszeń w maszynach parowych, w aeroplanach, pałaczach ochronnych dreadnoughtów itd. W Niemczech i w Holandyi czynne są architektki, a w Ameryce na wszechświatowej wystawie w Chicago w 1893 r. pałac pracy kobiet zbudowany już był pod kierunkiem architektki i przy wyłącznem współpracownictwie kobiet.

W pracy technicznej ujawniły już nawet kobiety zdolności w kierunkach najmniej może spodziewanych. Oto n. p. Edison stwierdził już przed laty specjalne uzdolnienie kobiet do elektrotechniki i już wówczas zatrudniał przeszło 400 kobiet w swoich warsztatach.

W Rosyi od r. 1913 kobiety, które ukończyły kursy politechniczne żeńskie, są uprawnione do zajmowania posad odpowiedzialnych inżynierów na kolejach skarbowych. Pamiętamy też, że rosyjski rząd rowol. postanowił udostępnić kobietom wszelkie urzędy, nie wyłączając ministerialnych. Norwegia uprawnienie takie wprowadziła dla kobiet w roku 1912, a Szwecya jeszcze w roku 1908. Przytoczone przykłady stwierdzają, że w wielu krajach na różnych szczeblach cywilizacji stojących, kobiety pokonały już zwycięsko trudności zawodów technicznych, wykazały swoje do nich uzdolnienie i uzyskały prawo nawet do odpowiedzialnych stanowisk. Dostęp Polak do zawodów technicznych jest koniecznością wywołaną nie tylko kwestią równouprawnienia, ale także rosnącym brakiem mężczyzn.

—o—

J. STYCZ.

Ostatnia gazeta.

—o—

A tych gazet gnący się, mnący plik... Pod łowy rękaw wciągnęły, bo prawy z wiatrem leci. Pusty rękaw, więc ma swobodę.

Młoda, kragla, rozkrzyżczona twarz migła w blasku słońca, które z głębokich ulic ucieka na plac, z za domów się wycina. — Maciejówka bezbarwna, biał od czola spływa, a szary mundur żołnierski, odarty z guzików, rozchełstany. Nogi w biegu — stopy bosa, chropawo, spekane.

Inwalida, chłopie kaleka.

Nie na czapce już, lecz na piersi drogi, wierzny znak.

Pod lewem ramieniem przegromny ciężar ważnych zdarzeń.

Tam to wodze wiedzą chmurnych wojsk dumę, pełną rękami, w zasłoki pochwytaną, ogłuszoną armatami.

Słowo szumne głośno zwycięstwa, a lud to wałęsa się o ziemię, z której nie powstają już. Luty, jęknął smutno mazarerują w obcy kraj. Wawrzyn ścięte się zaszarzały przy ziemi, w górę zaś wyrasta krzyż.

Miasta krzyczą chleba. Wśród wrzasku, głód

wielkie stawia stopy, a mór pod domami idzie, ślania się, omdlewa...

Na pola, rodzące w młocę, syple się niszcząca posucha wypija, wysysa z ziemi na wpół przalych słodkie soki.

Głowy mężów klęka jakiegoś myśli, zdania płaczą się to naprzód, to wstecz. Nie powiązać dziś z tem, co było wczoraj, a jutro niechaj luzem pędzi.

O, tak ciężkie dźwigią sprawy, słabe, jedyne ramie, chłopca-inwalidy. Sprawy, o które niema troski w jego młodem sercu, kochającym życie.

Czarnym okiem rąbał i wyczyta, że gdzieś krwawo wzbierały włoskie rzeki. Miasta o przeczudnych imionach wałęsa się w rudy gruz. To znów długie pulki liter na gazecie pręży się w straż ministrom, możnym panom, czy też na jeźdźcą przędzą bagiety przeciw nim. Jeszcze tylko troska o chleb wprzęga chłopca w miastowy, zgodny, domagający się chór.

Zrozuła słucha jest papierowa pustka, krzywdy świata pustką łez sięje...

Haj! gazety — gazety!

Idą one w ręce duże, pańskie, pierścienne ręce kobiet lekko, ostrożnie, ręce twarde, robotne, zmęczone, skrośne...

Rozobed i się dobrze po świecie wałęsać nie dać a bezsilność słów.

Wszystko rozład.

Jeden tylko wiotki płatek pozostał zmiały, ostatni

Już się tłumny miejski mrok spręcha na chodniki. Z okien, z piwnic wypływa się gęsta czerń.

Chłopak patrzy, jak rejs liter na gazecie mleszają się i nikną. Tylko duży naczódek wybija jeszcze mocno słup liter, wyrzywa je na wierzch. Stoją w wojskowym szyku mrocznym, lecz pownym, jak mur. Łączy się żołnierz a żołnierzem, w zwarte zdanie, w pewną wieść...

Czy to mrok swe mroczkie skrzydła wleczko poprzez zwarty szary liter?

Czy to wieść tak w oczy wali, by oślepiły — nie widziały nie?

Czy też mroź, obławany słów kometę, pojął ich straszliwa tręś?

Płacz się cichym skowytom w piersi chłopca tłoczy, z krzykiem tam się płacze i krwawi:

Hej! — hej!

Razem kiedyś wydłużony szary, wspólny okop w gęstym wali — razem kuli lot zabójczy, razem krwaw...

Teraz wam są i łudzenie. Każda myśl i czyn wleczony przez wąpiski hańbiące. Każde czucie i wolne rwanie się w niedowiarstwo aktów owinęte. Kochanie wasze i obowiązki, ten trud, rwanie się na strąpy, to teraz w pustą bankę wypychany hukot młodej krwi. Przed sąd wam — przed sąd towarzysze?

Gazeta, nieprzeczona gazeta, ciężko, bardziej, niż posępny plik...

—o—

Stare prawa Anglii wobec medy.

Sztuka upiększenia natury nie zawsze była wysoko cenioną i w ubiegłych stuleciach podlegała za sobą nieraz groźne, konsekwencje.

Parlament angielski wydał przed kilkuset laty następujące zarządzenie: „Wszystkie kobiety bez względu na wiek, godność i stan, dziewice czy wdowy, któreby po ogłoszeniu tego manifestu spowodowały jednego z poddanych jego królewskiej mości do małżeństwa drogą zdradzieckich i oszukańczych sposobów przez szminki, maści, wody piękności, sztuczne zęby, fałszywe włosy, sznurówki, szerokie spodnice, wysokie obcasy, wywabowane biodra, sąwinne czarów i podlegają karom obowiązującym za te zbrodnie, a małżeństwo odnośnie kobiety, oskarżonej o czary, zostaje unieważnione”.

Na szerokim świecie.

Czy możliwy jest strajk bankowców?

(x) Uchodziło dotąd za zupełnie naturalne, jakoby strajk możliwy był w każdym zawodzie. Że tak jednak nie jest, dowodzi następujące zdarzenie: Jak donosi „Der Oesterreichische Bankbeamte“, organ Związku urzędników bankowych i kas oszczędności w Austrii, dnia 23. marca br. urzędnicy Węgierskiego Powszechnego Banku Kredytowego w Budapeszcie, instytucji finansowej o kapitale akcyjnym 80 milionów koron, a więc instytucji jednej z większych i poważniejszych, postawili pewne żądania natury ekonomicznej. W tym celu wystali do dyrekcji swych mężów zaufania. Do porozumienia nie przyszło, a nawet dyrekcja zagroziła mężom zaufania wydalaniem ich ze służby.

Stało się to o godzinie 10% przed południem.

Wobec takiego postawienia sprawy przez dyrekcję, urzędnicy postanowili wstrzymać się od pracy i o godzinie 11 przed południem tego samego dnia zaprzestali dalszego urzędowania. Cóż się okazało? Jeszcze tego samego dnia dyrekcja przystąpiła do nowych rokowań z urzędnikami i rokowania te po kilku godzinach trwania zakończyły się tego samego dnia pełnem przyjęciem wszystkich postawionych warunków.

Skromny ten fakt, pierwszy niewątpliwie w historii bankowości, dowiódł wyraźnie, że może wprawdzie wybuchnąć strajk urzędników bankowych, jednak ze względu na rodzaj interesów bankowych, która nie cierpią najmniejszej zwłoki, strajk taki trwać nie może.

Róża brodem leczniczym.

Badania ostatnich czasów wykazały, że róża, oprócz swej wartości estetycznej i przemysłowej, posiada wysoką wartość leczniczą, przez swoją woń i barwę. Przekonano się bowiem obecnie o tem, o czem wiedzieli dawno Wschód, a przede wszystkim Indya, że zapach róży działa nie tylko kojąco na bóle głowy, ale wbrew usypiającemu oddziaływaniu zapachów innych kwiatów, woń róży wzmacnia. Lecz nie tylko woń ma własności lecznicze, ale i barwa, zwłaszcza ciemno-czerwona za pośrednictwem przroku działa kojąco na nerwy.

Śmiejący się król stalowy.

Charles Schwab, kierownik frustu stalowego w Belleham w Ameryce, jest jedną z najpopularniejszych osób Stanów Zjednoczonych. Obecnie „król stalowy“, jak zwą Schwaba, stał się wybitną osobistością publiczną, obejmując godność ministra żeglugi. Powodzenie jego życiowe przypisuje, współpracownik „Daily Mail“, Besch Thomas radośnemu optymizmowi życiowemu, którym odznacza się „król stalowy“. „Charlie“, jak nazywają ogólnie popularnego króla stalowego, zaczął swą karierę jako chłopiec w stalowni Carnegiego, którego uwagę zwrócił na siebie przez swe zamiłowanie do muzyki i niezwykle wytrwałość w pracy. Gdy owej stalowni zagroził strajk, Schwab powstrzymał wykonanie tego planu swoich towarzyszy żartobliwie, przepowiadając optymizmem mową, którą zakończył następującymi słowy: „Każda

praca psuje zły humor i kłótnia. Nie należy ludzi nigdy osadzać według ich błędów, lecz według dobra, które zdmknęli. Sądząc, że nie wielu ludzi popełniło mniej błędów, niż ja, który zawsze się śmieję, zamiast gniewać się i zniechęcać. Tą drogą tylko można iść naprzód“. Optymizm ten pozwolił królowi stalowemu pokonywać wszelkie trudności. Gdy go Wilson wezwał do Białego Domu, aby go zapytał, czy zechce objąć ministerstwo budowy okrętów, oświadczył Schwab z uśmiechem: „Nie obawiam się niczego, nawet stanowiska ministra żeglugi“.

Widokówki z pod bieguna.

Jak wiadomo, Roald Amundsen wyrusza w ciągu bieżącego lata wraz z 8 towarzyszami na 3 letnią wyprawę podbiegunową. Jeśli mu się uda wykonać powzięty plan, to znaczna ilość osób w Skandynawii, a także i w innych krajach

otrzyma widokówki z pod bieguna. Oczywiście nie będą one wysyłane z drogi, a pisać ich nie będą ani Amundsen, ani jego towarzysze. Widokówki takie można nabywać obecnie we wszystkich miastach Norwegii, za cenę 1 korony, następnie należy je zaopatrzyć w marki za 5 cerów do Norwegii, za 7 do innych krajów Skandynawii i za granicę. Oprócz tego nadawca winien wypełnić tekst i adres i przekazać je do wskazanego miejsca w Chrystyanii, skąd dostaną się w ręce Amundsena. Gdy Amundsen na pokładzie swej „Maud“ dotrze do najdalejszego punktu na północy, zaopatrzy widokówki stemplem okrętowym i napisem, określającym osiągniętą szerokość geograficzną. Oczywiście, że adresaci muszą mieć cierpliwość i poczekać co najmniej trzy lata na owe „kartki podbiegunowe“.

Gwiazda pokoju

Tam na Marsie, jak słyszeliśmy,
Badaniami uczonemi,
Kwitnie życie takie same
Jak i u nas tu na ziemi.

I doświadczyć można pon
Pod — spektralną analizą,
Ze są tutaj i młoczące,
Co kochają się i grzeją.

Jest więc prawdziwie podobieństwo
Wielkich lasów i wspaniałych
Wzajemnego mordowania
W tych wielkich kłopotach.

Co jest więcej — to domniemy
Niech się sam Czytelniku stara,
My widzimy, że na Marsie
Zakochana siedzi para.

— Spójrzmy! — rzecz Marsa-cielowicie,
Jak wśród taniec gwiazdek nocy
Świeci jasno piękna Ziemia
Która — gwiazdą jest pokojem.

Tam szczęśliwa życie płynie,
Bo tam lepsze od nas planety
O! gdyby się przedtęś można
Na pokój gwiazd — Ziemi.

A Marsa-plus warował z cicha,
Dobrze owa „głuchota“ znając,
Gdyż był niegdyś tam zjednoczony
IV prapodpisanie: „młody zając“.

Z wielkiej pały aż zaszczerkał,
A znaczyło to, co zaczęło:
„Ciesze się, że to gwiazda
Od was tak jest daleko“.

Kruk.



W pogoni za tekami.

Za kulisami tworzenia gabinetów europejskich.

Oroczyste posiedzenie parlamentu. Przedstawia się nowy gabinet. Nowiutkie, jak z igły. Nieraz w dosłownem znaczeniu tego porównania. Bo niejeden z świeżo zamianowanych ministrów na ów dzień przywdziawa — jak przed kilkunastu laty Kamil Pelletan w Paryżu — po raz pierwszy w życiu tuteż czarny, cały i niepoplamiony, albo jak ongi chłopcy w gabinecie austriackim barona Becka, Czech Praszek i minister Pöschke, fraki, których poprzednio jeszcze nigdy nie nosili.

Mają się prezentować nowi ministrowie. A więc galerie przepelniono. Pełna łoża dyplomatów. Dziennikarze się tłoczą w swych łożach lub ławkach, graniczących — jak w Budapeszcie — z poselskimi. I na sali poselskiej pełno. Przychodzą przyjaciele, tam gorliwiej się zjawiają wrogowie.

Robi się ruch na sali: nowi ministrowie wchodzi. Przedem kroczy premier, przez ministrów, zazwyczaj wyprostowany, niby oficer, promienniejszy niż warty, trochę wzruszony, stale uradowany, lecz starający się ukryć tę radość pod maską mław zimnej. Za nim gesiczo kilka nowi ministrów, uśmiechnięci i uśmiechem oraz uszczelnieniem dłońmi świetlają życzenia, składane przez przyjaciół i przez tych, którzy

na czas rządów chcą zostać ich przyjadłami.

Wreszcie siadają i — zanim przez ministrów przedstawi ich Izbie lub wygłosi mowę programową — rozkładają się swobodnie po sali, promieniejąc zadowoleniem, często szczęściem, że nareszcie po latach zabiegów, ach i jakich zabiegów, mogą się rozoprzeć na fotelu ministerialnym...

Niektórzy do tego fotelu drogą! To, co frasiści pp. de Caillaux, de Flers i Emmanuel Arren opowiadają na temat możliwości zdobycia teki ministerialnej, jest facecya. Może i zdarzyło się kiedy, że wynagrodzono jakiegoś polityka za zabranie mu żony, kochanki albo kochanki i żony, fotelom ministerialnym, lecz to był wyjątek.

Bywa i tak, jak się stało przed mniej więcej dwudziestu laty w Wiedniu, że rozkochana księżniczka wyprotegowana skromnocińskiego barona na ministra rolnictwa, by go móc poślubić, stała się drogą prowadzącą do ławy ministerialnej rzadko.

Oczywiście, protekcyja gra tutaj rolę olbrzymią, lecz zazwyczaj na owa protekcyję trzeba zasłużyć, trzeba ją sobie zdobyć, trzeba na nią zapracować.

Tylko w Anglii — oba obozy, i konserwatywny i liberalny, grzeszą pod tym względem w równej mierze — wzięły pokrewieństwa grą rolę dużą, aż za dużą podczas tworzenia gabinetu. Oficer bez tenady wyposaża syna w teke lub przynajmniej w urząd ministerialny: teść pamięta o zięciu, wuj proteguje młodzieńca.

Zazwyczaj przecież do ławy ministerialnej prowadzi zdolności i praca, albo pieniądze, albo wielki talent do intrygi parlamentarnej.

Gorączka uderza do głowy politykom parlamentarnym, gdy w kulisach, w lożach, na sali „Kroków straconych“ Pałacu Burbońskiego rozbiega się wieść, że gabinet ustąpił.

Dymisy gabinetu Dymisy całego gabinetu.

W Paryżu każda frakcja parlamentarna zakłada natychmiast kwaterę główną w jednej z kawiarni-restauranty na Rue Royale. To samo w Budapeszcie, gdzie kawiarnia jest wszystkim, klubem, giełdą, salonem, kantorem, targowiskiem. I w Wiedniu dzieje się nie inaczej, choć obok paru kawiarni i restauranty w pobliżu „Świątyni greckiej“ na Franzesingu, gra rolę ważną i siedziba dziennikarzy w głównym urzędzie kabinetyjnym tak przy giełdzie.

Deputowani, polujący na tekę, mają dwa systemy. Jak gracze w ruletę. Jedni cały dzień nie wychodzą z domu. Bo każda chwila upatrzonej na prezesa gabinetu polityk może być sam u nich się zjawiać z propozycją objęcia teki, bądź pomoci na konferencji. Nie wolno zatem być lekkoomyślnym. Co za wyrzuty wieczne, gdyby nie stał w domu sprządanego teki kandydata!

Zwolennicy drugiego systemu unikają samotności domowej, jak ognia. Przeciwnie! Pokazują się wolać na ulicy. W dniach przesilenia gabinetowego poprostu się pchają pod nos politykom wpływowym, dziennikarzom, wydawcom gazet poczytnych. A przedewszystkiem starają się o to, by ich nazwiska widniały jak najczęściej na szpaltach dzienników w kombinowanych, domniemanych, prawdopodobnych, wiarogodnych — różne są na to terminy dziennikarskie — listach przyszłego gabinetu.

Prezes gabinetu często traktuje półornie seryo z wielu kandydatami, chowając swoich protegowanych za kulisami aż do chwili nominacji. Wie bowiem, że wyrażenie ich nazwisk wywołałoby burzę wśród zwolenników, którzy poruszyliby wszystkie sprężyny, byle tylko odroczyć tę nominację.

Napróżno przecież się kryje! Jego współzawodnik, również sprytny, również wytrawny, również obeznany z tajemnicami terenu parlamentarnego, odgadł jego sekret: w dziennikach popołudniowych już się ukazały nazwiska kandydatów forytowanych a tajonych, powstaje wrzask szalony i cała kombinacja się rozbiła.

Zapamiętajcie sobie, panowie politycy, tę receptę. Jest ona wypróbowana tysiącokrotnie.

Raz jeden. W Paryżu, udał się taki sposób zostania ministrem. Pewien deputowany zawsze, gdy wybuchło przesilenie gabinetowe, kreślił się w tużurku czarnym i z cylindrem w ręku po Pałacu Burbońskim, prawie nie odstępując desygnowanego prezesa ministrów. Oczekał tak kilkanaście dni. Aż raz wreszcie ów prezes ministrów, gdy miał prowadzić swych kolegów i podwładnych do Pałacu Elizejskiego, by ich przedstawić prezydentowi Rzeczypospolitej, spostrzegł, że mu brakuje kandydata na jedną tekę. Oczas naglił. Za godzinę gabinet musiał być gotowym. Skiniął tedy łaskawie na deputowanego w czarnym tużurku i dzięki temu zapisał łukę.

W Wiedniu przed kilkanaście laty prezes gabinetu telegrafował do prezesa pewnego klubu z zapytaniem: kogo klub życzy sobie mieć ministrem? Prezes klubu — jak to stwierdził potem pewien poseł publicznie na posiedzeniu ławy — odpowiedział natychmiast, nie pytając się kolegów, że klub chce, by on, prezes, został ministrem i został!

Am.

Bajka.

*Był kapitał, co żołnierscy swych nie kumroniał,
Był kupiec, który uczucie kumroniał,
Była wódka bez opsu i był cięś bez słodki,
Po korste chodali, niechajże dżewczki.
Nie było demencyjnika, nie było też szkodli*

*Nikt nie wzdychał do woli, za nie miano
Dezertier był rzadkością, pasywnista nymtem,
Zużycie było błędem, miodnie był za-
Nikt sobie, czart wie paco, żywotażem szarym,
Traktat miodnawa-traktat, nie za marny*

*Baba po dwa centy sprzedawała bajka...
Wziął powiecie zapewne, że to wszystko bajka
Zapewne, że to bajka, ale bajka miodna.
Która nie była, dawała faktem, przede była!*

Zbigniew R.

Kronika sportowa.

O współdziałaniu stolic Polski.

Lwów, w czerwiec.

Piszą nam ze Lwowa:

Tegoroczny sezon sportowy we Lwowie wro-
w całej pełni; jedna niedziela nie przejdzie bez
meczów footballowych lub zawodów lekkoatle-
tycznych. Produją, jak i przez cały czas woj-
ny, ruchliwy i pełen inicyjatywy klub „Pogoni“.
Na boisku „Pogoni“ urządziła generalna Komenda IV. armii dwudniowe zawody lekkoatle-
tyczne i 2 mecze footballowe reprezentacyj-
nej drużyny IV. armii, z reprezentacją Lwowa.
Prawie wszystkie nagrody lekkoatletyczne
wzieli członkowie „Pogoni“ (Kuchar Władysław,
Kuchar Władysław, Fabian, Stachowski i inni),
również pierwszy mecz footballowy z repre-
zentacją IV. armii, drużyną bardzo silną (Hörm,
Sträusler, Weiss, Blachko, Böhmer), zdobyła
drużyna „Pogoni“ spowodowała do nierozegra-
nej (2:2). W meczu rewanżu zwyciężyła repre-
zentująca Lwów drużyna w stosunku 3:8. Dwa
mecze „Pogoni“ z doskonałą drużyną 84 p. n.
kończą się nierozgraną 3:2 i 3:3. Cywilną ju-
dował „Pogoni“, która tego roku jest drużyną
bardzo silną, zwyciężyła 3:1 i 1:0. Mecz
między „Pogonią“ a „Czarnym“ skończył się
zwycięstwem „Pogoni“ w stosunku 3:1. Rów-
nież „Lechia“ pokonała „Czarny“, bity 3:1.
Z profesjonalnych drużyn najlepszą przed-
stawiła się „Rowena“, która w Świdawie
pokonała „Pogoni“ cywilną (1:0) i „Czarny“
(3:1), we Lwowie jednak zwyciężyła się jej
„Pogoni“ cywilna, bity „Roweną“ 4:1.

Obecnie żyjemy w gorączkowym oczekiwa-
niu przyjazdu „Pogoni“ z Warszawy, która
zjechała do nas i 29 i 30 b. m. gra 2 mecze
footballowe z „Pogonią“. Przyjeżdż „Pogoni“
nie uloga już żadnej kwoty; 5 i 7 lipca ocie-
kujemy na przyjazd „Wier“ z Budapesztu, któ-
ry również grać będzie przeciw „Pogoni“.

Mówiwoła ciśnie się pod płotem pytanie, dla-
czego „Cracovia“ lub „Wisła“ we Lwowie się
nie pokazują? Wydziały tych klubów powiniły dy-
żyć z całym sił do tego, by Lwów z Krako-
wem zagrał w tym sezonie. Decydujący gło-
w w tej sprawie powinien zabrać Polski Związek
Piłki Nożnej, okazać na nowo swą działalność
i doprowadzić do spotkania Lwowa z Krako-
wem. Im próżniej ruszy się ten Związek, tem
lepiej; członkowie zarządu Związku są, należy
tylko ogłosić posiedzenie, a sprawa sama już
dalej się uloty. W akcyę tę należy pociągnąć
i delegatów Warszawy, gdyby się udało i Po-
znań, i stworzyć w ten sposób najwyższą wła-
dzą sportową polską, która by poważnie zajęła
się losem naszego sportu i wobec zagranicy

O Zakopanem.

(Wypracowanie krakowskiego gimnazjalisty
po wakacjach).

Zakopane zostało odkryte 30 lat temu przez
dra Chłabińskiego i odtąd zaczęto się tam
zjeżdżać. Miejscowość Zakopane nazywa się tak
od słów, w jakim zostały wzniesione wille.
Zbudowano je bowiem w stylu zakopiań-
skim. Styl ten powinien się raczej nazywać
zakopiańskim, ale byłoby to niewłaściwe,
gdyż niema w nim nic pańskiego. Styl ten
oznacza się taką prostotą, że większość do-
mów jest krzywa.

Zakopane jest miejscowością kąpielową, wy-
różniającą się tem od wszystkich miejscowości
tego rodzaju w Europie, że absolutnie nie
można się w niej wykapać. Oprócz strumyka,
w którym można moczyć nogi, idąc na hale, są
w wykwintniejszych willach łazienki. Nie-
tę w lecie, t. j. w jednym okresie, kiedy prze-
widywają Galicyjanie lubi wejść w styczność z
wodą, także jest przepełnienie, że w łazience
sawano kielich miodka. To też, jeśli się w Zako-
panem chce kto wykapać, to jedzie do Jaszczo-
rówki, albo — do Krakowa.

Do oschłości Zakopanego, które każdy tu-

rysta poznać musi, należy gmina i klimatyka,
żywące ze sobą w przyjaźni, jak Dzikiewicz
z Przanowskim. Ciekawą instytucją jest szcze-
gólniej klimatyka, dla której pochwały staro-
stwo nowotarskie alów znaleźć nie może. W bie-
żącym sezonie klimatyka wystąpiła znów
z poklask budzącą świadomością. Podniosła ona
taką klimatyczną o 50 procent, motywując,
że w dzisiejszych czasach kursora po 12 K po-
sylać się nie opłaci. W zamian za to otrzymała
Zakopane latami gazolinowe, które jednak
świecą się tylko w nocie pogodne, zarząd zdro-
jowiska bowiem wychodzi z tego wysoce mo-
ralnego założenia, że w deszcz i słotę kumacy-
sze powinni siedzieć w domu.

Do Zakopanego, jak wiadomo, przyjeżdżają
także ludzie chorzy na gruźlicę. Ludzie tacy
bywają bardzo wrażli i łatwo umierają. To też
z czasem mogłoby dojść do tego, że wszyscy
nowymiaraliby i nie byłoby na świecie gruźli-
cy. Aby temu zapobiedz, wybudowano sanato-
rya, w których chorzy leżakują, czytają ksia-
łki, a niekiedy zarażają się, ażeby gruźlica
całkiem nie wymiała. Obecnie do sanatoryjów
przyjeżdżają także chorzy na nerki, dla kuracyi
odluszczającej. W tych wypadkach 3-miesię-
czny pobyt omaga zwykle zupełnie i pacjenta
wwozi się do Rakki na odżywienie.

Kto wyjeżdża pierwszy raz z sanatorium, jest
już zupełnie zdrowy, ale tak mu się tam podobało,
że na przyszły rok z reguły wraca. Lotem znów

wyjeżdża, ale trzeci raz już się nie zjawia —
nie wiadomo czemu. O takim pacyencie powie-
dają lekarze, że pojechał na południe.

Prócz sanatoryjów są w Zakopanem pensyo-
naty, których nazwy oznaczają bądź to zwią-
ki rodzinne, bądź postać historyczną, bądź
też imiona kotłeca. Największym jest pensyo-
nat „Staramara“ (ma zapewne oznaczać teści-
waj) przy ul. Marszałkowskiej. Heł, Zół, Stół
i Jania. Jest tak wiele, że jeśli w każdej takiej
wili tylko jedno małżeństwo się skojarzy, to
już Zakopane ma powód uważać się za najlud-
niej renomowaną swatkę. Historię przypomi-
niają „Kucio“ i „Olenka“, a przemysł repre-
zentuje wille „Ola“. Synonimem przyjaźni są
sanatoria Dłuskiego i Chramca.

W Zakopanem jest także Towarzystwo Ra-
tunkowe Tatrzańskie, które ma już trzeci ogó-
rkowy sezon, gdyż nikt nie chce zlecieć z góry.
Nawet Warszawianki zmierzają i zamierzają się
drapać na Durny, wolać jeździć z górami „za-
durno“, tj. według tutejszego określenia „na u-
rodę“ do Kościelisk i innych dołm okolicznych.

W bieżącym sezonie na pobyt w Zakopanem
trzeba mieć pozwolenie z N. Targu. Pozwolenie
to tem się odznacza, że załatwienie jego przy-
chodzi zwykle w trzy dni po powrocie Kuracyi
usza do domu — często odmowne.

Jan Gello.

wystąpiła z żądaniem uznania tego sportu — jako sportu polskiego. Wszak wojna wieloletnia nie będzie, skończy się, wróca czasy normalne, nadejdzie termin nowych grzyss olimpijskich, a gdzie my wówczas będziemy? Dotychczas bowiem alfa i omega sportu naszego jest kopanie i jeszcze raz kopanie piłki nożnej, w lekkiej atletyce cokolwiek rusza się „Pogoń“ i bardzo mało kluby warszawskie, podczas gdy w Krakowie tego sportu nie uprawiają — i to jest wszystko. A jeśli tak jest, to źle jest i czas jeszcze dążyć do naprawy złego, do czego powołany jest Polski Związek Piłki Nożnej. Mamy nadzieję, że z letargu wojennego Związek ten się teraz obudzi i pracować zacznie. Oby tak było. J. M.

Simmering — Cracovia 3:4 (1:3), 2:4 (3:1). Przez oba dni świąteczne rozegrała Cracovia zawody z „Simmeringem“ z Wiednia, bilans go w pierwszym dniu 4:2, w drugim 4:2. — Zawody były bardzo interesujące. Cracovia grała znakomicie, również i jej przeciwnicy, których jednak cechowała pewna brutalność. Zawody prowadzi p. Obrubański dobrze, niekiedy jednak bez racjonalnej potrzeby wstrzymywał tempo gry. Kasa użyła 500 bramek dla swego klubu.

Mistrzostwo futbolu wiedeńskiego zdobył „Floridsdorf“ — klub, który w klasie pierwszej należał do najsłabszych. Tytuł mistrzowski wydarł „Rapidowi“, który musiał mu uleżeć nie ilością zwycięstw, lecz ilością zdobytych bramek. „Floridsdorf“ znany jest i u nas w Krakowie, walczył bowiem z „Cracovią“ i doznał porażki od klubu krakowskiego w stosunku 2:0.

Wyścigi tegoroczne tak w Wiedniu, jak i w Budapeszcie przyniosły zapalonemu zwolennikom „Totalizatora“ i „bucków“ szereg przykrych niepodziękowań. Prawie wszystkie faworyty przyszyły bez miejsca, ulegając koniom, którym fachowcy nie rokowali wielkiej kariery na turfie. W związku z tem austriacki Klub żokajów ukarał trzech jeźdźców, odbierając im licencje. w. s.

VI zwyczajne walne zgromadzenie akcyonariuszy Banku przemysłowego.

Pod przewodnictwem prezesa J. E. Dawida Abrahamowicza odbyło się we Lwowie dnia 25. b. m. VI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonariuszy Banku Przemysłowego, któremu Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z czynności w roku administracyjnym 1917, oraz zamknięcie rachunkowe i bilans za ten czasokres.

W ubiegłym roku administracyjnym, tak Zakład centralny, jakoteż i Zakłady filialne Banku w Krakowie, Drohobyczu, Borysławiu i Wiedniu, rozwijały się zupełnie zadowalająco. Czysty zysk, osiągnięty w roku 1917 wraz z przeniesieniem z r. 1916, wyniósł kwotę 835.967.96 koron.

Walne Zgromadzenie uchwaliło z kwoty tej wydzielić na wypłacenie 5 i pół proc. dywidendy od kapitału akcyjnego w sumie 10.000.000 koron kwotę 550.000 koron, z pozostałej zaś kwoty przeznaczyć tytułem dotacji zwyżkowego funduszu rezerwowego kwotę 100.000 koron, następnie tytułem 10 proc. tantiemy dla Rady Zawiadawczej kwotę 83.228.57 koron, a do funduszu zapasowego i pensji mezo dla urzędników Banku dotychczas 50.000 K. pozostała zaś reszta w kwocie 125.680.08 K. przenieść na rachunek r. 1916.

Za kupon Nr. 7 od akcyj przypada w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia dywidenda w wysokości 5 i pół proc., czyli 22 K od sztuki.

WYBORY.

Trzej członkowie Rady Zawiadawczej miało pp.: dr. Artur Benja, Zygmunt Łowkowski i Franciszek hr. Zamojski, którzy w myśl § 21 statutu z Rady ustąpili, zostali przez Walne Zgromadzenie ponownie jednomyślnie wybrani.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło też uchwałę przez Radę Zawiadawczą komitację 2-ich członków Rady: JWP. Jana Kantego Federowicza, oraz JWP. Stanisława hr. Badeniego.

Członkami Komisji rewizyjnej wybrani pp.: dr. Ferdynand Kwiatkowski, dr. Stanisław Miziewicz i Józef Padowski; zastępcami zaś pp.: Józef Brandys i Jan Krzyżanowski.

Uchwalone z końcem ubiegłego roku podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z 10.000.000 K na 25.000.000 K — zostało w zupełności z dniem 1 stycznia 1918 przeprowadzone, a nowi akcyonariusze partycypować będą w zysku r. 1918.

BILANS BANKU ZA ROK 1917

przedstawia się następująco:

Stan czynny: Kasa 3.394.144.18 kor., Lombard austr. pożyczki wojennej 35.628.178.74 kor., Portfel wekslowy 12.278.190.14 kor., Efekta 3.422.471.80 kor., Rachunek konsorcyalny 484.201 koron.

Dłużnicy: a) lokaty w Bankach 37.882.617.75 kor., b) z interesów bankowych 46.974.187.71 kor., razem 84.856.755.46 kor., Rachunek rozliczenia VII. austr. pożyczki woj. 26.127.307. — koron. Pożyczki hipoteczne - przemysłowe 2.353.322.46 kor., Nieruchomości 1.623.000. — kor., Ruchomości 1. — kor. Suma 179,119.581.78 koron.

Stan bierny: Kapitał akcyjny 10.000.000. — kor., Rezerwy 2.577.150.70 kor., Fundusz pensyjny i zapomogowy personalu bankowego 50.000. — kor., Wpłaty na kapitał akcyjny, podwyższony z dniem 1 stycznia 1918 16.855.062.26 kor., Wierzytela 92.462.818.88 kor., Wkładki na książeczki 27.051.365.35 kor., Rachunek rozliczenia VII. austriackiej pożyczki wojennej 20.267.016.63 kor., Niepodjęte dywidendy z r. 1916 200. — kor. Czysty zysk, wraz z przeniesieniem z r. 1916 — 835.967.96 koron. Suma 179,119.581.78 koron.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

Przychód: Przeniesienie zysku z roku 1916 110.721.98 kor., Odsetki 1.546.767.13 kor., Zyski z interesów efektowych, dewizowych i konsorcyalnych, oraz prowizje 704.374.11 kor., Dochód z realności 28.200. — kor. Razem 2,480.063.22 koron.

Rozchód: Płace 917.864.49 kor., Wydatki 217.598.96 kor., Odpisy w nieruchomościach 52.000. — kor., Odpisy wierzytelnosci watpliwych 129.467.83 kor., Podatki 207.164.48 kor., Czysty zysk 745.245.98 kor., a wraz z przeniesieniem z roku 1916 — 110.721.98 kor., t. j. 835.967.96 kor., czyli razem 2,480.063.22 koron.

Wszystkie fundusze rezerwowe Banku wynoszą obecnie sumę 2,809.820.29 koron.

Ze świata artystyczno-literackiego.

W HOLDZIE ZASŁUDZE.

(Grz.) Jako szczery wyraz wdzięczności i uznania zasług pojawił się w tych dniach wydany w Warszawie medal pamiątkowy Janiny Korolewicz-Wajdowej, nieustraszonej pracowniczki na polu opieki nad legionistami.

Powierzchnia wiadomo, jak ofiarne w czasie wojny nasi artyści, czy to w Warszawie, czy we Lwowie, a zwłaszcza w Krakowie, na apel różnorodnych komitetów niali swe talenty i swą sztukę w bezinteresownej ofierze na cele publiczne, choć — co, niestety, otwiera wyraz — trzeba — uleżało się, iż za to ofiarność artystów nie otrzymali nawet ustatkowanego na podziękowanie. Artysty nie dbają o formę, spieczyli się owo na wożwanie, a tymczasem to ich gotowość komitety tłumaczyły uleżać zupełnie mylnie. W rezultacie ustalono, że artyści są noli, aby grać, spiewać, malować czy rzeźbić za darmo na każde wożwanie pierwszego lepszego komitetu.

Toteż tem silniej uwypukla się uznanie, wyrażone współczesnej artystce, i to w formie medalu pamiątkowego, i jako takie, przyjęcie też zostało z dużym zadowoleniem, zarówno ze względu na samą formę, jak i na fakt, że p. Korolewicz-Wajdowa rzeczywistnie tak bardzo zasłużyła się na polu opieki nad legionistami. Nowy medal, wybitny w Warszawie, jest pro-

jektu prof. Raszki i w kolekcji jego licznych plaket i medali zajmie niewątpliwie poczesne miejsce. Przedstawia on w pysznym ujęciu profil artystki, przy zachowaniu pełnego podobieństwa, a traktowany z francuską subtelnością.

W stosunku do innych prac J. Raszki nowy medal świadczy o bogactwie techniki autora.

Nowe książki.

M. v. Świechowski: „Das polnische Element in den litauischen Landen“. Kraków 1918, nakładem Centralnego Biura Wydawnictw.

(Grz.) Publikacja oparta na wyczerpujących danych statystycznych, daje przedewszystkiem dokładny obraz stosunków narodowościowych na Litwie, jakoteż na Białorusi. Jej źródłową wartość zwiększa szczególniejsze uwzględnienie obszarów okupowanych, a także wykaz stosunków narodowościowych po drugiej stronie byłego frontu bojowego. Ze względu na tę treść dobrze się stało, że publikacja wyszła w języku niemieckim. Odpowiednio rozszerzona, może ona w znacznej mierze wśród nieuprzedzonych polityków niemieckich przyczynić się do wysnuęcia logicznych wniosków dla tak aktualnej obecnie w Niemczech kwestyi kresów „wschodnich“, a wtedy spełni też swe dobre zadanie.

Wilhelm Feldmann: „Współczesna literatura polska 1804—1917. Część I. Wydanie szóste. Warszawa—Kraków 1918.

(Grz.) Szóste już, poprawione i uzupełnione wydanie, wnosi te nowe wartości, że do szeregu autorów i dzieł dodano tu nieznane, jeszcze szczegóły i informacje, wiele przejawów stało się w nowym oświetleniu. Milanowicz autor wprowadził tu to wszystko, czego dotychczas ze względów cenzuralnych nie można było powiedzieć.

Część pierwsza nowego wydania, o 12 arkuszach, gęsto wypełnionych treścią, obejmuje okres pozytywizmu do t. zw. preromantyzmu, tj. do „Życia“ Przybyszewskiego. Dalej ciąg „Współczesnej literatury polskiej“, o ile mi wiadomo, obejmie dwie jeszcze części: część drugą wypełni neoromantyzm do zgonu Wyspiańskiego, tj. okres od r. 1897 do r. 1907. Tom ten, o około 20 arkuszach, jest już w druku. Wreszcie część trzecia, która się pojawić ma w jesieni, obejmie czasy od r. 1907 do chwili obecnej.

W ten sposób pomyślana całość, oprócz znacznej barwności i żywości w spostrzeżeniach autora, da niewątpliwie wiele nowych interesujących materiałów i szczegółów dla skomentowania i wyświetlenia twórczości pisarzy, zwłaszcza z ostatniego dwudziestopięcioletcia.

NADESLANO DO REDAKCYI:

Stefan Żeromski: „Wisła“. Warszawa—Kraków 1918, nakładem Tow. wydawniczego w Warszawie.

Tadeusz Żuk Skarszewski: „Pustka“. Poznań 1918, nakł. Spółki wydawniczej „Ostoja“.

Frank Heller: „Przygody Filipa Collin“. Ze szwedzkiego przełożył Stanisław Rossowski. Nakładem Wydawnictwa polskiego we Lwowie.

Wacław Sieroszewski: „Ucieczka“. Wydanie III. Nakł. Wyd. polskiego we Lwowie. 1918.

Zygmunt Kisielewski: „Juliusz Syreń“. Powieść. Kraków 1918, nakładem Spółki nakładowej „Książka“.

Stanisław Korbel: „Stenografia polska dla szkół i samouków“. Wydanie II. Kraków 1918, nakładem autora.

KACIK HUMORYSTYCZNY.

Wszystcyśmy paskarzami.

Tak, wszyscy jesteśmy paskarzami.
Tylko — na dwie dzieliły się klasy:
Tamci duszą nas swymi paskami,
My — na brzuchach wciąż ścigamy pasy...
mr.

Subskrybujcie VIII pożyczkę wojenną.

**Sprzedaż hurtowna tylko dla kupców
i dla kaszupów.**

JERZY REISINGER

KRAKOW — UL. SŁAWKOWSKA L. 6.

Pierwsza w kraju fabryka pościeli i zakład tapicersko-dekoracyjny oraz magazyn portyer, firanek, dywanów, materii meblowych, wsypów, skąd pierza, puchu itd.

Własne pracownie tapicerskie i pościelowe, przerabiają wszelką używaną pościel, kołdry, meble tapicerskie, jak otomany, materace, garnitury salonowe i t. d.

wyłącznie

przedwojennym surowcem, t. j. szpagatami i płótnami konopianymi najtaniej.

NA PROWIDUJE wysła się fachowo uzdolnionych ludzi po bardzo umiarkowanych cenach.

NA PROWIDUJE wysła się fachowo uzdolnionych ludzi po bardzo umiarkowanych cenach.

SUBSKRYPCYE NA 8 POŻYCZKĘ WOJENNA

PRZYJMUJE I ZAŁATWIA JAK NAJCHORZYSTNIEJ

BANK PRZEMYSŁOWY

DLA KRÓLESTWA GALICJI I LODOMERYI z WIELKIEM KS. KRAKOWSKIEM

we Lwowie, ul. 3-go Maja l. 9

oraz jego filie w KRAKOWIE, DROHOBYCZU, KROŚNIE, BORYSLAWIU i WIEDNIU

w godzinach od 9-ej do 12-30 przedpołudniem i od 3-ej do 5-ej po południu.

MILION KORON

lub 700.000, 300.000,
200.000, 100.000 i t. d.

przypada na
X. k. austriacką loteryę klasową
Na 100.000 losów wygrawa 70.000 losów.

Ciągienie II-iej klasy dnia 9 i 11 lipca 1918 r.
Cena losów: 10, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100.
Zamówienia kartę korespondencyjną
uskutecznia się na długo losów starczy.

Dom bankowy i kantor c. k. austr. loteryi klasowej
Leopolda Brandstättera i Spółki
Kraków, ul. Karmelicka 1. 10.

ZJEDNOCZONE FIRMY DROBNER-KRAKÓW

Dział artystyczny: Reprodukcyje właskiej szkoły nowoczesnego malarstwa. Głównie Wita Stwosza — Rzeźby greckie i t. p.
Dział gospodarczy: Farby do materii, do bielizny — Szczotki — Pędzle — Pasta do obuwia — Sirax — Proszki przeciw robactwu i t. p.
Dział medyczny: Artykuły sanitarne do użytku domowego — Bidety — Kozety — pokoju — Oparcia dla chorych — Hegary i t. p.
Dział SPORTOWY: Krzesiaka polowe — Łóżki — Czapki z drzewa i t. p.
TOILETOWY: Perfumy — Woda kolońska — Grzebienie — Pudry i t. p.

Kupi się

basę wertheimowską, ogniotrwałą — lekaykon Brokhau-
sa lub Meyera i encyklopedyę
Orczelli-Brandt.
Zużyczenia do administracji
„Nowego Kurjera Kraków.”

KUPIE

wagę 5 — 10 kg. używana,
stojąca z czarkami.
Biurowo dzienników i ogłoszeń
MARYANA HUPCZYCA
KRAKÓW, 45
ul. Jagiellońska 1. 7.

CZAPKI

wojskowe, studenckie
i wszelkie przybory
umundurowania.

A. BROSS

Kraków, Floryańska 41.
tuż obok Bramy Floryan-
skiej. 25

DOSTARCZA I KUPIE KORKI,

placąc za stare niepo-
lamane 1 kg. 35 koron.
za nowe 1 kg. 30 kor.

Pierwsza, zachodnia,
Galicyjska 23

Fabryka korków

**BERNARDA
MÜLSZTEJNA**
KRAKÓW, Grodzka 60

„PATENT”

do sprzedania na
przyrząd do podróży
koleją umożliwiającą

„SPANIE”

Artykuł milionowy po-
jedyncza fabrykacya.
Cena 15.000 Koron.

ZGŁOSZENIA:

EMIL JAROSZ
KRAKÓW, Siemiradz-
kiego 7. 21

Salon mód „STEFANIA”

(Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera)
poleca P. T. Paniom najmodniejsze ka-
pelusze i wykonuje wszelkie roboty w za-
kres ten wchodzące w cenach przy-
stępnych.

„GAZETA KRAWIECKA”

Informacja o zmianach dodatków
i udziału w wszelkich wyprawach w spra-
wach zawodowych. Prenumerata do
końca roku 1918 5 koron. Adres:
Kraków, ul. Mikołajska 24.
Tel. 3037. 24

Sznurówka do obuwia z celulozy

plaskie i okrągłe w różnych
długościach oraz gwoździe
do podszew bieżących ta-
nio w każdej ilości dla kup-
ców, kółek rolniczych i kon-
sumów.

„A. B. 100” do administracji
„Nowego Kurjera Kraków.”

TABAKON

środek zastępczy tytoniu.
Badany przez lekarzy w War-
szawie, Wiedniu, Budapeszcie
i Berlinie i uznany za nie-
szkodliwy. 15

Do fajki paczka 60 h.
Do papierosów paczka 70 h.
Zastępstwo na Kraków:

Maryan Hupczyc
Kraków, ul. Jagiellońska 7.

Taniej niż wszędzie!

Nowość! Patent
Już dziś ogólnie
znany, wyłącznie
z naszej polskiej
firmy pochodzą-
cy, jest
„LUMAX”, prak-
tyczny przyrząd
dla każdego do
zeszywania skóry,
pasów, obuwia,
płótna, płacht w-
zowych, worków
itp. Niezbędne dla
wszystkich. Pełna
gwarancya. Polski sposób
użyteczny! Cena 1 sztuki z roz-
maitem i igłami, zwojem nici
K 4-70 z przesyłką, 5 sztuk
K 21-—. Za zaliczką o 50 h.
drożej. Fabr.: 32

Dom Handlowy
M. Płerozek i Ska,
Kraków, ul. Karmelicka 9.
Oddział 24.
Prawdziwe tylko z wybitą
naszą firmą na ręczce.

Aparaty „MINIMAX”

ochronne przeciw ogniom są potrzebniejsze obecnie, niż
kiedykolwiek. W czasach, kiedy straty w towarach, ma-
szynach i urządzeniach nie dadzą się powstrzymać, niezbędny
jest APARAT, który silnie pożar zarazi w zarodku.
Najidealniejszym aparatem jest „Minimax”.
Dowody: przeszło 49.000 potwierdzeń ugaznienia pożaru;
przeszło 102 wypadków uratowania życia ludz-
kiego;
przeszło 200.000 aparatów w użyciu.
Informacji udziela bezpłatnie z największą gotowością
Łósef Steiner w Krakowie, Librowszczyzna 7. a. kierownik
obwodowy Tow. dla budowy aparatów „Minimax”
Spółka z ograniczoną porcją w Wiedniu. 47

Naprawy mebli na prowincyi

wykonuje 41

Zakład Artystyczny Tapicersko-Dekoracyjny

A. Smoczek KRAKÓW, Szewska 1. 4.

Wyściela, przerabia meble, materace, obija i tapetuje
pokoje, jak również wykonuje dekoracje całych mieszkań.

Popierajmy swoich! Precz z obcymi wyrobami!

PIERWSZA POLSKA PRACOWNIA POŃCZOCH

ANIELI BIASION

w Krakowie, ul. Czysła L. 1. I p.

Zastępstwa: Proszowice, Piotrków, Zamość.

Wykonuje wszelkie roboty pończoszarskie
z czterech par zniszczonych skarpet lub trzech
par pończoch przerabia 2 pary zupełnie jak
nowe, które można używać do półbutów,
przerabia pończochy na pończoszki lub skar-
petki dziecięce, a zarazem z kawałków tryko-
towych takowe. Wyrabia pończochy i skarpetki
z powierzonej sobie bawełny. Posiadając
w tym kierunku należyta rutynę potrafię za-
dowolić pod każdym względem wymogi Szan.
P. T. Publiczności. Zlecenia z prowincyi wy-
konuje szybko i odwrotnie.

Polecając się łaskawym względem Szan. P. T. Publ.
kreśli się z poważaniem
Antela Biasion.

Zakład krawiecki P. GÓRKI

Kraków, Mikołajska 24. Telefon 3037.
wykonuje wszelkie zamówienia w zakres
ten wchodzące.

Pierwszy konc. przez c. k. Namieśtnictwo Salon obrazów malarzy polskich

poleca oryginalne dzieła pierwszorzędnych artystów.
Henryk Frist, Kraków, ul. Floryańska 37,
I. piętro.

ZAGADNIENIA TECHNICZNE OBRUDOWY KRAJU.

Pod redakcją inż. A. Kühnla i inż. M. Rybczyńskiego.

1. GÓRSKI KAZIMIERZ: Przedsiębiorstwa miejskie 1-50
2. POMIANOWSKI K. PROF. DR.: Wodociągi 1-50
3. KRZYŻANOWSKI D. PROF.: Materiały budowlane 2-—
4. RYBCZYŃSKI M., kierownik kraj. biura hy-
draulicznego: Studnie 1-50
5. SKAYNOK WL. INŻ.: Rzeźnice 1-50
6. KÜHNEL A., inż. miejski we Lwowie: Drogi i ulice. Objasnione 32 ilustracyami 2-—
7. ŁOPUSZANSKI JAN DR., prof. polit. lwow.: Zastawy o silie wodnej. Objasn. 38 ilastr. 3-—
8. GÜNTHER WACŁAW, docent polit. lwow.: Motory elektryczne 4-—
9. RYBCZYŃSKI M., kier. kraj. biura hydrog.: Regulacja rzek 2-—
10. DREXLER IGNACY, docent polit. lwowskiej: Odbudowanie wsi i miast na ziemi na-
szej, z 41 ilustracyami 6-—
11. WIERZBIŃSKI ALEKSANDER, dyrektor biura
melioracyjnego Wydziału krajowego: Melioracye rolne 3-—
12. POMIANOWSKI K., PROF. DR.: Kanalizacya miejska z 33 ilustracyami 3-—
13. CHRZANOWSKI WIESŁAW, PROF. DR.: Wybór silnika z 5 tabelami w tekście i 10
tablicami osobnemi 6-—
14. MATAKIEWICZ M., PROF. DR.: Drogi wodne w Polsce z 2 tablicami 3-—
15. KÜHNEL A., inż. miejski we Lwowie: Budowa małych miast i miasteczek z 136
ilustracyami 10-—
16. CIESIELSKI R. Z., INŻ.: Asfalt, naturalny i sztuczny w budownictwie.
Ilustrowane 6-—
17. DZIAKIEWICZ WL., INŻ.: Miernictwo z 175 rycinami, oprawne 20-—
18. ROZANSKI ADAM, INŻ.: Żegluga śródlądowa i drogi wodne z ry-
cinami — w druku.
19. KAMIENOBRODZKI A.: Podręcznik dla budujących z 164 rycinami — w druku.
20. PIETSCH-PARENSKI: Statyka budowlana — w druku. 43

Wydawnictwo Księgarni Polskiej
BERNARDA POŁONIECKIEGO we Lwowie.

MAGAZYN ODKRYĆ DAMSKICH

LEON Braciejowski Nr. 5-7
Kraków, Grodzka

poleca: 29

kostiumy, płaszcze, su-
knie, bluzki, halki i t. p.

LOSY

do 11-iej klasy X c. k.
loteryi klasowej poleca
kantor sprzedaży
BRACI SAFIER
Kraków, plac Dominikański L. 1.

Największy skład a paratów i przyborów kościelnych

Konstanty Witkowski Kordas

Kraków, ul. Wiślna 6, (obok Rynku).

poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorałowie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancje, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc.

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.

12

Obrazy pierwszych mistrzów polskich jak:

Axentowicza, Falata, Filipkiewicza, Grotta, Kossaka, Malczewskiego, Weissa, Wyczółkowskiego,

WYSTAWA OBRAZÓW

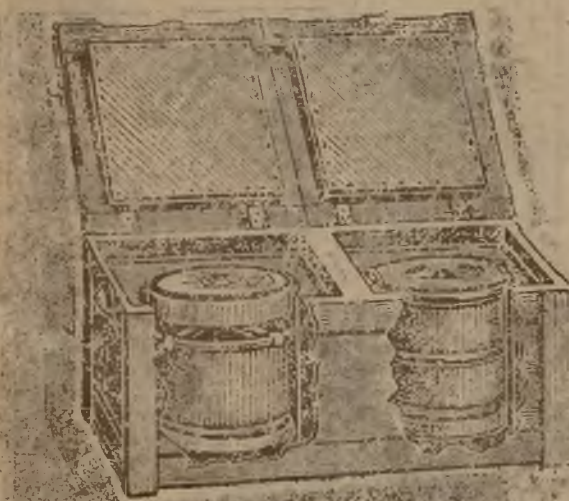
„CZWORKA”

KRAKÓW, UL. SIENNA L. 21. P.

dalej Brandta, Matejki, Siemiradzkiego, Tondosa i w. i.

Wystawa otwarta od 9—1 i 3—6 pop.

KŁOPOTY!!



z kucharkami, opałem, pilnowaniem gotowania potraw, STRATĄ CZASU

oraz wszelkie niedogodności

usuwa się

niewądnie przez nabycie skrzynki samogotującej

„OLSO”

GENERALNE zastępstwo i SKŁAD u FIRMY

Stanisław Buczkowski Kraków, Tomasz 25-27/a.

(Telefon 3560).

Cenniki i przepisy do dyspozycji. 48

GALICYJSKI AKC. BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19. (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności na nowe książeczki z oprocentowaniem 4 1/4% od sta i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem 3 3/4% od sta.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2000 K tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 K dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy wraz z DODATKIEM WOJENNYM opłaca Bank z własnych funduszy.

WINA

WĘGIERSKIE, AUSTRYACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE HISPANIE

w najlepszej jakości po najniższej cenie poleca

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3.

(dawniej Teatralna).

2

Pierwsza krajowa spółka zjednoczonych FIRM KRAWIECKICH GALICJI

Stowarz. zarejestr. z ogr. poręką z siedzibą w KRAKOWIE, Mikołajska 13, telefon 3037.

W naszych pracowniach wykonujemy tak nowe ubrania męskie i damskie, jak również przeróbki tychże. Uzdolnione siły fachowe. Podaliśmy najwybredniejszym wymagom P. T. klientów.

Restauracja i kawiarnia

K. PYSZYŃSKA,

ulica Rajska L. 8

poleca codziennie świeże wędliny, bogato zaopatrzone bufet, wina, wódki, domową kuchnię. Bilard.

11 Ceny umiarkowane.

Konces. przyw.

28

Szkołara chunkowości państwowej i buchalterji pojedynczej, podwójnej etc.

HENRYKA GOTTLIEBA W KRAKOWIE

przy ul. Dietlowskiej L. 61

otwiera

KURS WAKACYJNY

który trwać będzie do dnia 15 IX b. r.

Cena znizowana.

Większe przedsiębiorstwo fabryczne w Krakowie poszukuje SZOFERA do samochodu ciężarowego, oraz Maszynisty-Palacza.

Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków i odpisami świadectw w Administracji pod „Przemysł 52” 52

PARTYA zdolnych cieśli wraz z podmajstrzym przyjmie pracę w Galicji.

Zgłoszenia:

KLUZ ADAM

podmajstrzy cieślowski

Gródek. pow. Jabłonków. Śląsk austr. 16

Podczas burzy spadł z ganku II-go piętra budynku żandarmerji płaszczek dziecinnie podszity futerkiem. Znalazca zechce za wynagrodzeniem kapitanowej Siessowej w budynku żandarmerji zamieszkałej obok Parku Krakowskiego zwrócić. 53

Potrzebna stróżka

zaraz. Zgłaszać się: Zwierzyniec, ul. Kraszewskiego l. 1. Willa Szarotka, parter. 20

6 KRÓW MLECZNYCH,

wóz ciężarowy sprzedam, Zwierzyniec, Drożyna l. 9 od 1—3. 14

FARBY

do materyi i jedwabiu we wszystkich kolorach przewyższające wszystkie istniejące gatunki, paczka na 250 gr. sukna 60 hal.

Pasta terpentynowa do bucików, masa francuska do podłóg i wszelkie pokosty, lakiery oraz farby chemiczne i ziemne poleca

L. WEINDLING

Kraków, ul. Grodzka 26/a. Telefon 1596. 38

BANK ROLNICZY

C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO — SP. z OGR. POR.

BIURO GŁÓWNE:

ulica Kopernika 20.

BIURO ODDZIAŁU MASZYNOWEGO:

ulica Gródecka 56/58.

Adres na listy i teleg.: BANK ROLNICZY, Lwów.

Urzędowy organ c. k. Galic. Towarzystwa

Gospodarskiego we Lwowie dla handlu

artykułami rolniczymi, utworzony z po-

czątkiem 1914 r. przez połączenie dawnego

Oddziału handlowego z istniejącem od roku

1881 stowarzyszeniem BANK ROLNICZY,

których obu likwidację przeprowadza.

Instytucja współdzielcza: około połowa czystego zysku przeznaczona jest statutowo na zwroty rolnikom i członkom Towarzystwa Gospodarskiego w stosunku do zakupów.

ZWROTY za rok 1917 wynoszą 10%.